

Redakcja i Administracja:

Kraków, ulica Flipe L. 11 (I. piętro).

Adres na telegramy: Naprzód, Kraków.
Telefon Nr 398. — Konto czekowe Nr 834.995.

Prenumerata miesięczna:

z odstępą 2 K, bez odstępki 1 K 60 h,
zagranicą 2 mk. 30 fm., 3 fr. 50 ctm., 2 1/2 msl.,
70 ctm. ameryk.Prenumerata tygodniowa w Krakowie 49 h,
z dostawą do domu 46 h.

Numer 8 h, poświęcony 4 h.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partii socjalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświęcone o godzinie 9 rano.

Dział Inzeratowy: Kraków, pl. WW. Świątych 8, I. p.

Ogłoszenia (inzeraty)

kosztują od miejsca wiersza jednoszpalowego
drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz
20 halery, następnie po 10 hal. — Nadesłano
od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40
hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi
po 80 hal. od wiersza za każdy raz.Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się a
senę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiej-
scowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla
miejscowych prenumeratorków.Reklamacje otwarte są wolne od opłaty po-
cztowej. — Redakcja rękopisów nie zwraca
i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Chrystus się nam narodził.

Oto już dziewiętnaście wieków minęło, jak się narodził Ten, co braterstwo wszechludzkie ogłosił światu, co zasadę jednakiej dla wszystkich sprawiedliwości postawił, co „ogień miłości miotać przyszedł“ i w ogniu tej miłości świat odnowić chciał. Oto już dziewiętnaście wieków, jak groźne „biada wam, bogacze“, straszliwym grzmołem rozbrzmiało nad światem, lęk budząc i groźę w sercach jednych, nadzieję w drugich — jak potępiona została i napiętnowana krzywda wszelka i wyzysk bez względu na osoby, dostojęstwa, stanowiska.

I od dziewiętnastu wieków słowa Ewangelii — tej „dobrej nowiny“, głoszonej maluczkim — brzmiały na wszystkich ustach. I od dziewiętnastu wieków — z pokorą, z miłością, z uwielbieniem chyła się czoła przed Tym, co „na wolność chciał wypuścić znędzonych“, i co nadzieją był udręczonych wszystkich.

I co rok dzień narodzin Jego dzwony światu całemu zwiastują uroczystym biciem, „opowiadając wesele wielkie, iż się Zbawiciel światu narodził“.

I korzą się przed żłobkiem Chrystusowym nie tylko ubodzy, ale i mocarze, króle, bogacze.

A wszakże słowa, które On głosił, czynem się nie stały — krzywda nie znikła z oblicza ziemi — sprawiedliwość nie odniosła triumfu — miłość nie zasiadła na tronie świata — a Królestwo Boże dalekie, jak zawsze — jak wprzód...

I dlaczego stało się tak?

Czemu słowa Jego — co oddźwięk zlały głęboki w sercu wszystkich ucisnionych, którym na imię ludzkość — nie wcieliły się w życie?

Czemu — choć powtarzane przez wszystkie usta — nie stają się ciałem?

Oto nędzny egoizm „wielkich tego świata“ — oto krzywda, niesprawiedliwość, wyzysk — oto duch pogaństwa rzymskiego, któremu walkę wypowiedział Chrystus, pozornie ukorzył się przed Nim, pozornie cześć Mu oddał, pozornie uczniem stał się Jego i zaiste Judaszowy złożył na ustach Mistrza pocałunek.

A uczyniwszy to — znowu rozsiadł się na stolicy świata.

Dyadem cesarów zmienił na potrójną tyarę.

Purpurę cesarską — na niepokalaną, białą szatę Chrystusową.

I odtąd w imienia Chrystusa rządzić zaczął światem.

I stała się rzecz straszna — zbrodnia nad zbrodnię — bluźnierstwo nad wszystkie bluźnierstwa — sponiewieranie krwi Chrystusowej — urąganie najpotworniejsze smutnej męce Jego.

W imię Chrystusa, miłośnika pokrzywdzonych — obrońcy ucisnionych — natchnionego wroga wszelkiej krzywdy — pobłogosławiono ucisk, niesprawiedliwość, niewolę.

Znakiem krzyża Chrystusowego poświęcono zło, z którym walczył Chrystus aż do krwi wylania — aż do krzyżowej męczarni.

I znakiem krzyża ozdobiono czoła krzywdzicieli i nazwano ich obrońcami boskiego porządku.

I w imię Chrystusa bronić kazano krzywdy, której nienawidził Chrystus.

I w imię Chrystusa ukochać niesprawiedliwość, kajdany, niewolę.

I w imię Chrystusa wykleto tych, co o Chrystusowe walczyć chcieli hasła.

I w imię Chrystusa nienawidzić zmuszono wszystkich, co do tryumfu zmierzali Ewangelii.

W imię Chrystusa przez szereg wieków deptano wszelką sprawiedliwość.

I w imię Chrystusa — Chrystusowym krzyżem zagradzano drogę ludzkości w dążeniu świętem do Bożego na ziemi Królestwa.

Chrystus, apostoł wolności i sprawiedliwości, stał się obrońcą krzywdy i niewoli. Przyjaciel maluczkich, opiekun ucisnionych, miłośnik wszystkich, co cierpią — wrogiem stał się ludu.

Krzyż — godło święte walki ze złem wszelkiem — godłem stał się zaprzęstwa Chrystusowych ideałów.

I jak w imię Chrystusa, co miłość głosił — zapalano stosy, wtrącano do więzień strasznych, zadawano tortury —

Tak, w imię Chrystusa, co sprawiedliwości żądał, co krzywdzie wypowiedział wojnę, co „biada“ straszne rzucił na bogaczy — wykleto tych, co ludzkość w lepszą wieść chcą przyszłość...

I dzisiaj znowu do stóp Chrystusowego żłobka popłyną miliony — i króle pochyla się przed nim — i możni i bogaci ukorzą przed nim czoła.

I hymny śpiewać będą Dzieciatku, co się narodziło i wielkie Jego święto głosić będą.

Ale czy pomyślą — ci wielcy, możni tego świata — i ci, co sługami zowią się Chrystusa — że uczcił Go naprawdę — to w czyn wcielić, w życie to, co On ukochał — to krzywdę znieść — to ludzkość ujarzmioną, zakutą w kajdany, wywieść ku słońcu — w wolność — w blask szczęścia?

Nie — Chrystus dla nich symbolem niewoli, wrogiem wszystkich, co z krzywdą walczą, wrogiem ludu, co jutra chce lepszego.

I z tysiącnych ambon dziś na cześć Chrystusa przeklinać będą tych, co ukochali Chrystusowy ideał — i żądać będą, by maluczy — dla Chrystusa właśnie — ukochali niewolę swą i krzywdę za dobre uznali, a za dobroczyńców swoich i bożych zastępców tych, co urągając Chrystusowej prawdzie, z krzywdy tej żyją.

Czy długo tak, jak dotąd, ludzie oszukiwać się pozwolą — i czy długo znosić będą, by w imię Chrystusa zakuwano w kajdany i uświęcano krzywdy — by imieniem Jego zrobiono zbrodniarzy, a z krzyża Jego zrobiono symbol ciemnoty i wsteczności?

Dzień Chrystusowych narodzin niech rok za rokiem przypomina wszystkim wielkie hasła sprawiedliwości — braterstwa — miłości —

Które — w imię Chrystusa właśnie — tłumiono i deptano tak długo —

I niech do czynu w imię tych hasel pobudzi — wbrew tym, co miano uczniów Jego noszą, a niegodnie przez tyle wieków urągali Jemu — naukę J-go deprecją, Judaszowymi darząc Go pocałunkami.

ANTONI SZECH.

Artykuł powyższy napisał dla „Naprzodu“ słynny ks. Wyslouch, kapucyn, piszący stale pod pseudonimem Antoniego Szecha.

Z mowy posła Daszyńskiego.

Ostatnia mowa tow. Daszyńskiego o aneksji Bośni, wygłoszona w parlamencie 18 b. m., którą podaliśmy w oficjalnym streszczeniu Biura korespondencyjnego — cała poświęcona była omówieniu bieżącej polityki zagranicznej Austrii.

W dosadnych a rzeczowych wywodach schłostał tow. Daszyński niedołączną politykę bar. Aehrenthala, wykazując z nieporównanym sarkazmem, dlaczego ta „fuszka“ zagraniczna musiała wywołać na Bałkanie nienawiść do Austrii; poczem z dokładnym cyfrowym materiałem w ręku odsłonił agraryszowski, reakcyjny charakter śmiesznego i z góry skazanego na bezpłodność „imperyalizmu“ austriackiego. Błędy dzisiejszej polityki zagranicznej są nie do naprawienia, dopóki Austrija będzie kroczyła utartymi drogami dynastyczno-dyplomatycznych interesów. Już nastał kres takiej dyplomacji. „Jako

parlament i jako partya zorganizowanych proletaryuszy nie chcemy już dłużej z zawiązanymi oczyma i związanymi rękoma iść za tą bezmyślną polityką dynastji lub niektórych członków dynastji. Chcemy innej polityki“.

Poniżej przytaczamy dłuższe urywki z drugiej części mowy tow. Daszyńskiego, gdzie ta inna polityka pozytywnie została określona. Oto ważniejsze ustępy:

Pokój czy wojna?

Nie jestem bynajmniej absolutnym zwolennikiem pokoju. Przeciwnie! Sądzę, że dla nas, dla ludu, mogą przyjść czasy, kiedy z największą żarliwością prowadzić będziemy musieli wojnę wyzwolenczą lub obronną. Sądzę, że właśnie na Wschodzie, gdzie spoprzeczą się dające dążenie mas ludowych do zdobycia własnej państwowości, jeszcze nieraz będziemy musieli się liczyć z możliwością wojny.

Wiem, że nie zupełnie będziemy mogli żyć wedle wyśnionych przez mieszczańskie partje ideałów wiecznego pokoju. Wiem, że my, jako partya walki klasowej, nie lekniemy się bodaj najjaskrawszych przejawów walki, o ile będą niezbędne i rozumne. To wszystko jednak z całym hasłem naszej zagranicznej polityki w chwili obecnej nie ma nic wspólnego. Mamy zadania i cele, które spełnić, które osiągnąć możemy bez wojny, bez sukcesów orężnych, bez najłżejszej próby wywarcia nacisku na naszego sąsiada.

Jesteśmy państwem przejściowym między Zachodem a Wschodem. Na Zachodzie, gdzie każdy naród nosi pancerz własnej niepodległości państwowej, gdzie walka klasowa przejawia się w jasnych formach, gdzie materialny rozkwit i materialna kultura są tak wielkie, że ludność nie traci przedziwnie nadziei na pokojowy rozwój, nie łatwo wpada w rozpacz, gdzie ta kultura materialna przyczyniła się także do uszlachetnienia i wysubtelnienia obyczajów, na Zachodzie niewiele mamy do szukania, prócz kontaktu i przyswojenia sobie głównych cech tamecznej kultury — na Zachodzie Austrii jest też kultura czysto zachodnią. Ale z drugiej strony ku Wschodowi sąsiadujemy z narodami, które, jak rzekłem, dążą ku wolności, ku zjednoczeniu, ku narodowej państwowości, które z długiego snu historycznego lub niehistorycznego zbudzone zostały do życia.

Narodowociowa misya Austrii.

Mamy między Zachodem a Wschodem rolę, misję do spełnienia, nie potrzebując po to przekraczać naszych granic. Posiadamy, że tak powiem, w Austrii tereny doświadczalne kultury zachodniej, albowiem składamy się przecież wyłącznie z części narodów. Jedynym narodem austriackim, jakkolwiek dziwnie to brzmi, są Czesi, gdyż prawie całkowicie mieszczą się w granicach Austrii i nie są zmuszeni do żadnej ekspansji narodowej poza granicę Austrii, gdy chcą być zjednoczeni i wolni. Pozostałe narody są tylko częściami odnośnych całości narodowych.

Obejdźcie dokoła granice Austrii, a ujrzycie, że te części, które obozują nad granicą, sąsiadują z drugą częścią w innym państwie. Każdy naród zerka poza granice Austrii i każdy naród ma swoją pieśń „Wacht am Rhein“. Może ona rozmaicie brzmieć, ale pieśń tę zna każdy naród. Nazywa się wszędzie inaczej, ale w istocie swej jest ona wyrazem narodowej wspólnoty z wszystkimi pozostałymi częściami narodu.

Przeto niema nic komiczniejszego, ale zarazem nic godniejszego pogardy, jak wzajem się denuncyować — i przed kim? Przed panem bar. Bienerthem. „Ty śpiewasz to, a ty śpiewasz tamto!“ Panowie, my wszyscy śpiewamy to i tamto! I dlatego mamy, jak rzekłem, łatwo zrozumiały misję na południowym Wschodzie, skoro jesteśmy w stanie udowodnić, że Austrija może być dla cząstek narodowych lepsza i wygodniejsza, niż inne państwa, gdzie reszta tychże narodów jest ujarzmiona; gdy mówimy: chcemy w dziedzinie polityki zagranicznej nowej Austrii, to wystąpmy z postulatem, że podstawę dla naszej polityki zagranicznej znaleźć i widzieć chcemy w polityce wewnętrznej, że tę po-

litykę wewnętrzną kształtować zamierzamy rozumnie, sprawiedliwie, w sposób zdolny do rozwoju, gdyż wtedy dopiero będziemy w stanie bez wojny prowadzić rozumną politykę zagraniczną.

Dawna a nowa Austrija.

Austrija dotąd nigdy tego dobrze nie rozumiała. Wolała być odzwiernym europejskiej reakcji, aby tylko nie być lubianą u siebie w domu przez własne ludy. Szła za każdym reakcyjnym rojeniem w Europie, była orędowniczką wszelkiej reakcyjnej utopii i głupoty. Wszak misya Metternicha nie była niczem innym, jak zaprzeczeniem roli Austrii wewnątrz Austrii samej, niczem innym, jak nieszczęsną misją najczarniejszej europejskiej reakcji; jeżeli tedy chcemy nowej Austrii także na gruncie polityki zagranicznej, jeżeli oznajmiamy, że w naszym obozie ta nowa Austrija stanie, to znaczy to, że chcemy zespolić nasze bezpaństwowe narodowości i nasze beznarodowe państwo, że nie chcemy mieć więcej u siebie narodów bezpaństwowych, że chcemy majestat państwowy dać narodom tego państwa, że chcemy te narody uczynić zdolnymi do rozwoju i szczęśliwymi, chcemy uczynić je wolnymi, że chcemy pokazać, co z tymi narodami dobrego stać się może.

Socjalna demokracja wobec polityki zagranicznej.

Wspomniawszy dalej o stosunku do Rosji, mowca jeszcze raz podkreśla, że tylko sprawiedliwe załatwienie wewnętrznych kwestyj narodowych stać się może podstawą polityki zagranicznej.

„Lecz dopóki Austrija tej swojej misji, tej swojej zagranicznej polityki nie uświadomiła sobie, dopóki najistotniejsze jej siły nie będą mogły się rozwinąć, dopóty, panowie, Austrija obwiać się będzie między Petersburgiem a Berlinem, dopóty z konieczności będzie musiała albo z tem się liczyć, że jest państwem słowiańskim, albo z tem, że najbardziej rozwiniętym, najliczniejszym i najbogatszym narodem Austrii są przecież Niemcy.“

Taka jednak nie własna, od obcych wskazówek berlińskich, czy petersburskich zależna polityka winna być dla samoistnego państwa, dla wielkiego mocarstwa, jak to się z dumą mówi, wprost zawstydzająca.

I niema innego wyjścia z tych dwóch sfer wpływu, prócz tego, który socjalna demokracja, ów „wróg państwa“, ów „wróg ludu“, ów „wróg ojczyzny“ wciąż wskazuje. Wysoko wznosząc sztandar prawa, wolności i jedności, państwowości każdego narodu w Austrii, wykazując na prawo i na lewo, że wasze waśni, spory, zatargi itp. do niczego nie doprowadzą, chyba do wzajemnego osłabienia i osławienia całego państwa, mamy prawo wreszcie wam powiedzieć: „W naszym obozie jest Austrija, albo jej wcale nie będzie!“

Neoslawizm.

Następnie charakteryzuje szowinizm burżuazyjny niemiecki, tak gorliwie broniącej prawa studentów do „bummlu“.

„Ale Słowianie niestety nie są lepsi, gdyż holdują modzie, którą wymyślił tego lata dr Kramarz, holdują, skoro tyłką sięgną poza granice swego narodu, neoslawizmowi. Chcą w nas wmówić, że to jest odrodzenie panslawizmu. Chcą wmówić w świat, że w przeciwstawieniu do trzech hasel oficjalnej Rosji, w przeciwstawieniu do samodzierżawia, prawosławia i stanowiska rasowego, tj. rosyjskości, czy słowiaństwa, mają trzy inne, nie własne, lecz wypożyczone hasła: braterstwa, wolności, równości. Ale, panowie, w braterstwo Rosyan wszakże Polacy nie będą wierzyli. Brat, nawet najgorszy, nie powinien swego brata tak traktować, jak Rosyanie Polaków w Rosji traktują. Co dzień zapadają wyroki śmierci w zaborze rosyjskim, co dzień wciąż bardziej i bardziej zapełniają się więzienia. W r. 1903 liczba aresztowanych wynosiła 93.000, w 1907 r. 170.000! W Rosji nie są w stanie tak prędko budować nowych więzień, jak liczba aresztowanych wzrosła; przeczyna się miliony i miliony na nowe budowie i wszystko to nie wystarcza; wynajmuje się domy prywatne, w których się urządza prowizoryczne więzienia. Jednego dnia w Rosji wy-

dano 88 wyroków śmierci i wykonano 57, a Stołypin powiedział zagranicznym dziennikarzom, że nie może się obejść bez nadzwyczajnych „środków ochrony“, a więc bez szubienicy i więzienia, gdyż w przeciwnym razie tego samego dnia, kiedy wyrzekłby się ich, w Rosji wybuchnie orkan. I ma on słuszność! Wprawdzie może on się mylić co do natury i kierunku tego orkanu, ale że Rosja dzisiaj jest jakby olbrzymie więzienie, że w żadnym wypadku nie jest ona państwem równości, wolności i braterstwa, to wiemy wszyscy w Europie, którzyśmy niezaślepieni, albo nie przekupieni.

Panowie, nie chcę przez to powiedzieć, że neoslawizm nie może się stać siłą polityczną, przeciwnie, ale on stanie się taką siłą przez okazanie w nowej szacie nowych usług starym panslawizmowi, przez utworzenie oficjalnej rosyjskości drogi do serc włościństwa, które przecież nie może wiedzieć, jak to w Rosji wygląda, przez dostarczenie przekupionym ładnego pozoru do udawania neoslawistów. Nie chcę też przez to powiedzieć, bym był za starymi austriackimi hasłami; nie jestem za jezuityzmem, nie jestem, niestety, za dynastją i nie jestem również za biurokracją. Za czem jestem, jużem powiedział. A więc, Słowianom niepotrzebny jest neoslawizm w czasie, kiedy indywidualności narodowe się wyodrębniają i wydostają się na powierzchnię; nie potrzeba im zatonać w morzu rosyjskim, nie potrzeba im neoslawizmu; wystarczy, jeżeli jako Czesi powołają się na swoje czeskie prawo narodowe, jako Polacy na polskie. Przeto twierdząc: nie wierzę, by ten neoslawizm mógł odegrać w Austrii jakąkolwiek rolę, co najwyżej chyba taką, by nieco poprawić reputację zbankrutowanego polityka.

Koncesje dla Węgrów kosztem Austrii.

Dwa lata rządów koalicji na Węgrzech doprowadziły do tego, że stoją one dziś przed bankructwem wewnętrznym. Sprzężenie tak różnorodnych żywiołów, jak zwolenników samodzielnosci z zwolennikami dualizmu z dodatkiem klerykałów jako trzeciego spółnika, nie okazało się zdrowym ani dla koalicji ani dla kraju, skąd ciągle spory i ciche przesilenia, z biedą na krótszy lub dłuższy termin łątane. Jest rzeczą zupełnie naturalną, że politycy, jak Koszuth i Apponyi, którzy stoją na gruncie tradycji rewolucyjnego roku 1848, nie mogą mieć żadnych wspólnych celów z Wekerlem i Andrassyem, którzy opierają się na stosunkach wytworzonych ugodą z r. 1867; nie można też mówić o wspólnej pracy między powyższymi, uważającymi się za liberałów, a Zichym i Rakoszkym, będącymi jawnymi klerykałami.

A mimo to koalicja istniała i rządziła, co sobie można wytłómaczyć tem, że chęć utrzymania się przy władzy kazała tym politykom „odstawić“ ich programowe żądania i rządzić półśrodkami i kompromisami. Swoją chęć do utrzymania się przy władzy manifestowały wszystkie 3 do koalicji należące stronnictwa w skandaliczny sposób; wystarczy powiedzieć, że stronnictwo niezawisłości, które ma w swym programie zupełne oddzielenie Węgier od Austrii, tak politycznie, jak i ekonomicznie, głosowało za ugodą i za podwyższeniem kwoty, gdyż w przeciwnym razie Koszuth i Apponyi nie byłiby mogli zostać dłużej ministrami.

Ostatnio wyłoniła się jednak sprawa, która mogła pociągnąć za sobą rozsądzenie koalicji z takim trudem utrzymywanej, a mianowicie sprawa bankowa. Do końca r. 1910 bank austriacko-węgierski jest wspólnym i on jedynie ma zarówno dla Austrii, jak i dla Węgier prawo wydawania banknotów. Ten przywilej banku z końcem grudnia 1910 kończy się, a stronnictwo niezawisłości przyrzekło programowo wyborcom tego przywileju na dalszy czas nie przedłużać, lecz utworzyć dla Węgier osobny bank. Od przyrzeczenia do dotrzymania jest jednak u polityków daleka droga. I w tym wypadku zapanała w stronnictwie zasadnicza różnica zdań; podczas gdy większość pod kierunkiem Koszutha i Apponyiego skłonna jest — jak w sprawie ugody i kwoty — do zawarcia kompromisu, to mniejszość stronnictwa pod przywództwem posłów Justha, Gaala i Hollo stanowczo obstaje przy rozdziale banku. Ponieważ stronnictwo konstytucyjne, prowadzone przez Wekerlega i Andrassy'ego, z mocy programu swego jest za wspólnością banku, a więc koalicji grozi rozłam, a przynajmniej ciężkie przesilenie.

Wobec tego stanu rzeczy jedni i drudzy zaczęli oglądać się za pomocą. Koszuthowcy, bojąc się wyborców za zdradę programu, a konstytucjonalisci w obawie o wyparcie ich z koalicji, postanowili poszukać sposobu, który umożliwiłby im odszkodować wyborców za zdradę programu i równocześnie utrzymać się dalej przy władzy. Tym środkiem ratunku mają być sprawy wojskowe.

Od r. 1902 wspólne ministerstwo wojny dąży do uzyskania od parlamentu austriackiego i sejmu węgierskiego wyższego kontyngentu rekruta dla armii wspólnej. Wiadomo nawet, że parlament austriacki w r. 1903 podwyższenie to uchwalił, ale wobec odmowy Węgrów nie weszło ono w życie. Węgrzy zgodziliby się na wyższy kontyngent w zamian za koncesje „narodowe“, a właśnie teraz koncesje takie uzyskali. Wedle głosów prasy, popartej półurzędowym komunikatem, cesarz, względnie wspólne ministerstwo wojny, zgodził się, aby:

1) wprowadzono do pułków rekrutujących się z Węgier sztandary o barwach i napisach węgierskich;

2) władze wojskowe korespondowały z cywilnymi władzami na Węgrzech po węgiersku;

3) językiem pułkowym nawet w tych pułkach, gdzie tylko 20% żołnierzy umie po węgiersku, był język węgierski;

4) oficerowie narodowości węgierskiej służyli wyłącznie w pułkach węgierskich.

W zamian za te ustępstwa koalicja zgodziła się na podwyższenie kontyngentu rekruta o 22.000 ludzi, oraz na reformę ustawy wojskowej z ważnością na 10 lat. Dla Austrii może ostatecznie być obojętne, jakimi ofiarami koalicja okupuje dalsze swe istnienie, ale nie może jej być obojętne, że dzieje się to po największej części jej kosztem. Wszak do utrzymania armii wspólnej przyczynia się Austrija kwotą 64% w ludziach i pieniądzu, a tu korona na polu tej armii robi Węgom koncesje, nie pytając zgola ani parlamentu ani rządu austriackiego! Z Węgrami korona — nie po raz pierwszy — zawiera formalne pakta w sprawach wojskowych, a Austrii nie wolno do tego się mieszać, bo to mają być „prawa cesarskie“.

Sprawa ta poruszyła w wysokim stopniu wszystkie umysły. Gdy w styczniu 1909 parlament się zbierze, nastąpią z pewnością ze strony zastępców ludu ostre zapytania pod adresem rządu, dlaczego dopuścił do poświęcenia praw i interesów Austrii na rzecz Węgier, a raczej na rzecz utrzymania koalicji, nie będącej nawet reprezentacją Węgier przy rządach. Bzisi parlament ludowy nie pójdzie w ślady parlamentu kuryalnego, który w r. 1903 na całonocnym posiedzeniu uchwalił powiększony kontyngent rekrutów cesarzowi na śniadanie; obecny parlament potrafi obronić lud przed ofiarami na rzecz cudzą i na to, aby klika szlachecko-advokacka mogła dalej ciemiężyć wszystkie narodowości Węgry zamieszkujące.

Położenie na Bałkanie.

Parlament turecki.

Konstantynopol. Na wczorajszym posiedzeniu parlamentu odbywało się dalej czytanie depesz gratulacyjnych. Następnie podczas rewizji certyfikatów wyborczych przyszło do zajęcia. Mianowicie, gdy jeden z posłów zawołał o pewnym wyborze, że odbywał się pod auspicjami sułtana, dało się słyszeć gwizdanie. W końcu wybrano trzech młodoturków do prezydium, między nimi Achmeda-Rizę. Z tych trzech ma sułtan zamianować prezydenta parlamentu.

Następne posiedzenie odbędzie się dziś **Za utrzymaniem komitetu młodoturckiego.**

Konstantynopol. Dziennik „Szuraj Umme“ podnosi konieczność egzystencji komitetu młodoturckiego, ponieważ parlament turecki nie jest jeszcze doświadczony. Pismo to w dalszym ciągu krytykuje ostro politykę Kiamila baszy.

Inne dzienniki wywodzą, że Kiamil basza przed ukończeniem rokowań z Austrią i Bułgarią nie może ustąpić.

Dalsze zbrojenia serbskie.

Belgrad. Minister wojny przedłożył skupczyźnie nowy projekt ustawy w sprawie drugiego dodatkowego kredytu 7,000.000 denarów.

Groźby Bułgarii.

Zofia. Bułg. ag. tel. donosi, że rząd bułgarski wystosował do przedstawicieli mocarstw notę, w której na wstępie zaznacza, iż ogłoszenie niezawisłości Bułgarii nastąpiło z własnej inicjatywy i było konieczne, a nie kryło w sobie wcale zamiarów agresywnych przeciw Turcji. Podesz

gdy zachowanie się Bułgarii było od pierwszej chwili poprawne i Bułgaria nie przedsięwzięła mobilizacji i uwolniła rezerwistów, Turcja wysłała coraz to nowe wojska na granicę bułgarską. Turcja występuje z niewłaściwym żądaniem, nadając się raczej do zerwania stosunków sąsiedzkich i widocznie stara się zyskać na czasie, aby przygotować się lepiej pod względem wojskowym.

Bułgaria zwraca uwagę mocarstw na groźne stanowisko Turcji i zawiadania o zamierzonym przez Bułgarię wydaniu zarządzeń ku obronie interesów i bezpieczeństwa kraju. Wprzód jednak w interesie pokoju prosi mocarstwa o poczynienie koniecznych kroków, których wymaga obecna krytyczna chwila, grożąca niebezpieczeństwem naruszenia pokoju. Odpowiedzialność za następstwa obecnego położenia nie spadłaby na Bułgarię, której postępowanie wobec Turcji było poprawne.

Przegląd polityczny.

Nota rosyjska w sprawie aneksji. Półurzędowa „Rossia“ ogłasza dziś tekst noty, wyostowanej przez ministra spraw zagranicznych Izwolskiego do posłów rosyjskich tych mocarstw, które podpisały traktat berliński. Nota ta zajmuje się aneksją Bośni, ustąpieniem Austro Węgier z Sandzaku, oraz proklamacją niezawisłości Bułgarii. Izwolski powiada, że są to akta jednostronne, zmieniające porządek traktatem berlińskim utworzony. Postępowanie Austrii i Bułgarii wywołało zaostrzenie sytuacji na Bałkanie, a Turcja, jako bezpośrednio interesowana zaprotestowała, poczem Rosja oświadczyła jej, że traktat berliński bez zgody mocarstw nie może być zmieniony.

Powstała myśl zwołania konferencji, ale mimo rokowań o 2 miesiące nie przyszło dotąd do porozumienia między mocarstwami. Główną trudność stanowi różnica zdań między Austrią a Rosją. Austrija, zgadzając się na przyjęcie kwesty Bośni i Sandzaku Nowobazarskiego do programu konferencji, oświadczyła jednakże, że nie można nad temi dwiema kwestyami obradować. Równocześnie pertraktował rząd austro-węgierski z Turcją w sprawie bezpośredniej konferencji i obstawał przy tem, ażeby konferencyja wyłącznie ograniczyła się do przyjęcia do wiadomości porozumienia z Turcją i do zniesienia artykułu 25 traktatu berlińskiego.

Rząd rosyjski uważa za niemożliwe przyłączyć się do tego zapatrywania, ponieważ sprawa okupacji Bośni nie może być jednostronnie między Austrią i Turcją załatwioną, tylko za zgodą wszystkich mocarstw.

Ta różnica zdań została złagodzoną nową propozycją Austrii, aby przed zwołaniem konferencji nastąpiły układy między gabinetami. „Rząd rosyjski nie sprzeciwia się tej propozycji i zawiadomił gabinet austriacki, żeby swój projekt zakomunikował także innym mocarstwom. Jeżeli one go przyjmą, nie omieszka Rosja wypowiedzieć swych zapatrywań“.

Przegląd społeczny.

Z polskiego ruchu robotniczego w Wiedniu. Piszą nam z Wiednia: W miarę coraz większego napływu robotników polskich tutaj, staje się niemożliwym prowadzenie pracy partyjnej w tych ramach co przedtem; chcąc bowiem dostać się z jednego na drugi koniec Wiednia, potrzeba 3 godzin pieszo, a 1 1/2 godz. tramwajem. Nie dziw też, że mimo zdania egzekutywy partyjnej z roku 1903, aby tylko jedno stowarzyszenie „Siła“ z filiami swemi tu istniało, gromadki świadomych towarzyszy organizują się w coraz większe grupy i przystępują coraz częściej do zakładania stowarzyszeń robotniczych ze statutami krajowych „Czytelni robotniczych“, lub otwierają organizacje polityczne oparte na § 2 ustawy o stowarzyszeniach, na których czele stoi miejscowy komitet partyjny.

Przed kilku dniami zostało otwartem stowarzyszenie robotnicze „Oświata“ we Floridsdorfie (XXI dzielnica Wiednia). Na walnem zgromadzeniu konstytuującym było około 60 towarzyszy i towarzyszek; są to najważniejsi ludzie stary, którzy dłuższy czas tam mieszkając zapoznawali swą rodzinę i młodzi i zostali pobudzeni do pracy w polskiej organizacji przez młodszych przybyłych tu towarzyszy. Przewodniczącym wybrano tow. S. Durkaleca, kolejarza; do „Oświaty“ zapisało się około 50 towarzyszy.

Miejscowy komitet partyjny pracuje teraz nad zorganizowaniem stowarzyszenia robotników młodocianych, którzy tu przybyli z

Galicji na praktykę, a z braku znajomości języka często są łupem dla małych majsterków, nawet Polaków. Niechże im się w pracy organizacyjnej szczęści, tego im życzymy.

Kolęda robotnicza.

(Na melody: „Trzej królowie, monarchowie“).

Robotnicy, hej, Polacy,
Dokąd tak spieszycie?
Do czerwonej partyi pracy,
Tam jest nowe życie.

Ona tronu, ani księstwa,
Ni berła nie dżery,
Lecz prorocstwo jej zwycięstwa
Już się w świecie szerzy.

Tam uboga tylko rzesza
Z kopalń, od maszyn,
Od kowadła i lemiesza,
Same nędzy syny.

Dziś wzgardzona, ciemniejsza
Ta potęga świata,
Co wyzwoli nas z niewoli,
Ludzką całą zbrata.

KRONIKA.

Kraków. 24 grudnia.

Wszystkim abonentom i przyjacielom naszego dziennika zasyłamy serdeczne życzenie: **Wesołych Świąt!**

Redakcja i administracja „Naprzodu“.

Następny numer „Naprzodu“ wyjdzie z druku w poniedziałek 28 grudnia o godz. 9 rano.

Administracja „Naprzodu“ (Filipa 11) będzie w pierwsze święto zamknięta, a w sobotę i w niedzielę otwarta od godz. 9 do 11 rano.

Sklep „Naprzodu“ przy ul. Wiślniej 8 będzie przez obydwa dni świąt (piątek i sobota) zamknięty, a w niedzielę 27 b. m. otwarty od 8 do 11 rano.

CHOINKA.

Jarzyła się świąteczkami w czerwone festony strojona choinka.

Z opłatkiem w drżących rękach zwrócił się do rodziny stary robotnik:

— Siedemnaście lat mija od czasu, jak po raz pierwszy w czerwony kolor przystroiliem wam choinkę. Duży to kawał czasu... Byliście wtedy małymi dziećmi. Dziś jesteście już ludźmi dorosłymi, każde z was dziś już samodzielnie walczy o byt... Tak samo urosło w tym czasie i to, co obok was, dzieci moje, najdroższemu mi jest na świecie: ta siła, która pod czerwonym sztandarem zjednoczyła klasę robotniczą. Jak się to wszystko zmieniło!... Gdy wspomnę, jak to wyglądało w początkach... Jedno małe stowarzyszenie na całe miasto, jedno piśmko wychodzące raz na dwa tygodnie... A dziś? Ile to stowarzyszeń zawodowych wyrosło z tej dawnej „Siły“, a w każdej gminie podmiejskiej i Czytelnia robotnicza i organizacja polityczna, i gazetę codzienną mamy i tani tygodnik i pisma zawodowe, i własny robotniczy sklep spożywczy... A ile zgromadzeń i odczytów! Dawniej zaledwie słaby przymyk światła docierał do klasy robotniczej, dziś sływa na nią światło całymi snopami. Jak dawniej wyglądał robotnik, a jak dziś! Aż serce się raduje, gdy się patrzy na ten ogromny postęp. I nie przemogły nas żadne moce piekielne, żadne przesładowania, żadne zamachy wrogów! Nie same odnosiłymi zwycięstwa przez ten czas, niejedną ponieśliśmy klęskę, dużo wycierpieliśmy przykrości, ale nie powstrzymało to rozwoju, potęga partyi naszej rosła i rosła nieustannie...

A słowo ciałem się stało

I mieszkało między nami!

Tylko wytrwać i nie ustępować, a zawsze iść naprzód, spełniając swój obowiązek partyjny! Tak dojdziemy do zwycięstwa naszej idei, którego wy, młodzi, możecie dożyć! Tego wam z całego serca życzę, łamiąc się z wami opłatkiem.

Nowiny krakowskie.

Z Uniwersytetu ludowego A. Mickiewicza. Z inicjatywy miejscowych robotników w Przecławiu pod Dębicą zakłada zarząd główny Uniwersytetu ludowego oddział miejscowy. W sobotę d. 26 b. m. odbędzie się tam wykład popularny o godz. 4 1/2 po południu w sali p. A. Ulanowicza p. St. Krauzy p. t. „O ziemi, słońcu i gwiazdach“.

Oddział miejscowy otwiera się w Tarnowie siłami robotniczymi. Odbędzie się tam w sobotę d. 26 b. m. o godz. 8 wieczór w sali stow. robotn. (ul. Targowa 10) wykład p. t. „Cuda elektryczności“.

KRAWATY poleca bardzo tanio **WIERZEJSKI**
wybór kolorów i fasonów nadzwyczajny. **KRAKÓW, RYNEK róg ul. Floryańskiej.**

Samobójstwo usiłował wczoraj popełnić 22-letni robotnik krawiecki Felician S. w mieszkaniu swym przy ul. Garbarskiej. Zażył on sporą dawkę amoniaku. Pogotowie odwizło go do szpitala.

Cyrk Edison przygotował na święta wielki i efektowny program. Między innymi ukaże się olbrzymi obraz przedstawiający 8 widoków Jeruzolimy; dalej sceny z wojny angielsko burskiej w południowej Afryce, oraz cały szereg humorystycznych obrazów.

W piątek, sobotę i niedzielę odbędą się po dwa przedstawienia: o godz. 4 popołudniu i o 7 1/2 wieczór.

Repertuar teatru miejskiego.

Czwartek: Teatr zamknięty.
Piątek: „Noc listopadowa“ (ceny o 25%o wyższe).
Sobota o godz. 3 po południu: „Kościuszko pod Racławicami“. — O godz. 7 wieczorem: „Car Samowaniec“.

Niedziela o godz. 3 po południu: „Betleem polskie“ (ceny popularne). — O godz. 7 wieczorem: „Noc listopadowa“ (ceny o 25%o wyższe).

Poniedziałek: „Wesele“.
Wtorek: „Ojciec i syn“.

Sroda: „Tamten“ (popularne).
Czwartek: „Noc listopadowa“ (ceny o 25%o wyższe).
Piątek o godz. 4 po południu: „Betleem polskie“ (popularne). — O godz. 7 wieczorem: „Don Kiszot“.

Sobota: „Elektra“, tragedia w 1 akcie Hugona Hofmanna; „Przyjaciel“, dramat w 1 akcie Marco Praga; „Miłosiarna dusza“, sztuka w 1 akcie nap. L. Alma-Tadema, przekład F. Modrzejewskiej (nowość).

Niedziela o godz. 3 po południu: „Betleem polskie“ (popularne). — O godz. 7 wieczorem: „Król Stanisław August“.

Repertuar teatru ludowego.

Piątek po południu: „Twardowski na Krzemionkach“. — Wieczór: „Tajemnica ruin“.
Sobota po południu: „12 żon Jafeta“. — Wieczór: „Gole panny“.

Niedziela po południu: „Muchy kleparskie“. — Wieczór: „Tajemnica ruin“.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza.

W sali Uniwersytetu ludowego, ul. Szewska 16, I piętro, w sobotę o godz. 7 do 8 wieczorem: Kazimierz Czapiński: „Robert Owen“ (utopista angielski).

W niedzielę od godz. 7 do 8 wieczorem: Kazimierz Czapiński: „Kwestya agrarna w Rosji współczesnej“.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza podaje do wiadomości, że Czytelnia zamknięta będzie w czwartek 24 b. m. po południu, w piątek cały dzień, w sobotę i niedzielę do południa. Biblioteka zamknięta od 24 po południu, 25, 26 i 27 b. m.

Biurowo jak biblioteka.

Dla dzieci. Przypominamy, że przedstawienie „Krasnoludków“ odbędzie się w niedzielę 27 b. m. o godz. 3 po południu w sali Klubu p. czotwego (Lubicz 5). Na scenie przedstawiona będzie „Słowicza dolina“, w niej rozegrają się: Sąd nad szczerem wiechotkiem z wykradaniem zboża biednemu gospodarzowi i konkurs śpiewacki: Zaby — Półpanka i świerszcza — Sarabandy o stanowisko nadwornego mistrza króla Blystka. Zwycięza Sarabanda, który w duszy leniwego chłopca, Skrobka, budzi miłość do ziemi ojczystej Krasnoludki ogłaszają go mistrzem — zabie z zazdrości pęka gardło i bab-czarownica musi je zeszywać.

Krasnoludki, kwiaty i inne postaci zajądą po przedstawieniu ze sceny na wspólną zabawę wszystkich dzieci.

Bilety po 60 h dla dzieci, po 1 K dla dorosłych są do nabycia w czytelnicy Uniwersytetu ludowego (Szewska 16) i przy wejściu na salę przed przedstawieniem.

Z sali koncertowej. Aleksander Bandrowski wystąpi w sali starego teatru w poniedziałek 4 stycznia 1909 r. Artysta śpiewać będzie z orkestrą fragmenty z dramatów muzycznych Wagnera, wszystkie w przekładach własnych, nadto nieznaną w Krakowie scenę ze „Starej baśni“, dopisaną przez Wł. Zelenkiego już po przedstawieniach krakowskich opery. Bilety na ten koncert można już nabywać w składzie fortepianów B. Gabryelskiej. Kasa starego teatru otwarta będzie od soboty 2 stycznia.

Newiny lwowskie.

Reformowane gimnazjum ma powstać we Lwowie z początkiem najbliższego roku szkolnego. Otwiera je prof. Jamrógiwicz, a to na początku 4 klasy niższe.

Sycyliński. Najnowsze doniesienia w sprawie badania stanu umysłowego Sycylińskiego zaprzeczają, jakoby badania miały zostać w bieżącym miesiącu ukończone, wobec czego niema mowy o odbyciu rozprawy w styczniu. Znawcy prof. Sieradzki i dr Kohlberger przesłuchują świadków dla wyrobienia sobie sądu o zachowaniu się Sycylińskiego przed zamachem i w chwili popełnienia za machu.

Śnieg i mrozy na Podolu. Wskutek ostrej zimy na Podolu galicyjskiem, szczególnie w okolicy Tarnopola, zniszczone zostały przewody telegraficzne i telefoniczne; druty zostały wskutek leżących na nich mas śniegu częścią przerwane, częścią ugięły się aż do powierzcni ziemi. Rząd wysłał całą armię robotników dla naprawy linii, co w każdym razie nastąpi dopiero po świętach.

Szkarlatyna panuje w kraju, wedle „Oesterr. Sanitätswesen“, w 27 powiatach, a 59 gmi

Z kraju.

Śnieg i mrozy na Podolu. Wskutek ostrej zimy na Podolu galicyjskiem, szczególnie w okolicy Tarnopola, zniszczone zostały przewody telegraficzne i telefoniczne; druty zostały wskutek leżących na nich mas śniegu częścią przerwane, częścią ugięły się aż do powierzcni ziemi. Rząd wysłał całą armię robotników dla naprawy linii, co w każdym razie nastąpi dopiero po świętach.

Szkarlatyna panuje w kraju, wedle „Oesterr. Sanitätswesen“, w 27 powiatach, a 59 gmi

nach. Głównie obejmuje powiaty: Lwów, Brody, Brzesko, Brzozów, Lisko, Jarosław, Kossów, Przemyśl, Rzeszów, Tarnopol i Trembowłę.

Panika wojenna w Bocheńskiem. „Kuryer lwowski“ donosi, że w powiecie bocheńskim rozszalała się między ludem wieść, że będzie wojna „z Turkami“, że rząd na nią pozabiera ze wszystkich kas pieniądze i t. d. Z tego powodu chłopci odbierają z bocheńskich kas oszczędności swe wkładki.

Wypadnięcie dziecka z wagonu. Pociągiem nr 323, zdążającym w nocy z Halicza do Stanisławowa, jechał pewien podróżny z sześciolatkiem dzieckiem. Przed stacją Dubowce wyprowadził je do miejsca ustępowego. Wskutek ciemności, panującej w korytarzu, ojciec nie zauważył, że drzwi wagonu były otwarte i dziecko wypadło na tor. Ojciec był tak przerażony, że nie wstrzymał nawet pociągu i dopiero w Dubowcach dowiedziano się o wypadku. Maszynista następnego pociągu nr. 302, zdążającego ze Stanisławowa do Lwowa, uwiadomiony w Dubowcach o wypadku, wyjechałszy z Dubowiec, w odległości kilku kilometrów spotkał budników, szukających ze światłem dziecka. Wstrzymał więc pociąg i wraz z nimi rozpoczął poszukiwania. W odległości kilku metrów znaleziono zwłoki dziecka. Wypadając z wagonu, uderzyło tak silnie o słupek przy torze, że czaszka została roztrzaskana. Ojciec, zobaczywszy zwłoki dziecka, popadł w tak silne omdlenie, że obecny przy tem dr. Opolski musiał udzielić mu pomocy.

Z zaboru rosyjskiego.

Projekt samorządu miejskiego w Królestwie, wciąż przykrawany w Petersburgu, ma podobno nareszcie po wakacjach świętecznych zostać wniesionym w Dumie.

Prawo wyborcze ma być w zależności od cenzusu mieszkaniowego — przysługujące osobom, opłacającym w Warszawie 8 rubli podatku mieszkaniowego, a na prowincyi rubla.

Obok tego starego oszustwa w nowym projekcie, usuwającego ludność uboższą od wszelkiego wpływu na gospodarke miejską, widnieje w owym projekcie, zresztą oczekiwane dążenie, popierania żywiołu rosyjskiego. Ażeby ten nieliczny żywioł uzyskać mógł znaczenie, mają być potworzone kurje narodowościowe z oznaczoną zgóry liczbą mandatów dla każdej narodowości. Oczywiście, ta liczba wypadnie dla Rosyan w stosunku o wiele przewyższającym ich odsetek w danym mieście.

W Warszawie mają być utworzone trzy kurje narodowościowe: rosyjska, polska i żydowska.

Być może, że w Łodzi, gdzie forsownie protegowany jest żywioł niemiecki i zachęcany do hakatystycznych występów, rząd dorobi jeszcze kurje niemiecką. O kompetencyi owego samorządu dotąd tylko kursują pogłoski: w sprawach sanitarnych ma on mieć zupełnie wolne ręce; co się tyczy szkolnictwa — zdania w ministerstwie są podzielone... Innych szczegółów brak, lecz już z przytoczonego widać, jak nędznie się ten samorząd zarysowuje.

B. GABRYELSKA, Kraków, kupuje, sprzedaje i najmuje — fortepiany, pianina, harmonie i pianole — krajowe i zagraniczne nowe i przegrane — za gotówkę i na spłaty — bez zaliczki.



Dwa pewne środki przeciw opierzczeniu rąk i twarzy:
Mydło lecznicze Mallnowskiego z zapachem wody kolońskiej i **Philodermine** (cena 70 h).
Skutek niezawodny, lecz żądać wyrobów Mallnowskiego.

Do naszych czytelników! Każdy czytelnik naszego pisma otrzyma na żądanie piękny kalendarz na r. 1909 od znanej firmy Max Böhnel, Wiedeń, IV. Margarethenstr. sse 27/47, darmo i opłatnie natychmiast po podaniu swego adresu kartką korespondencyjną do tej firmy, a otrzyma go na tydzień bez żadnej dopłaty.

Cierpiącym na dolegliwości żołądkowe zwracamy uwagę na ogłoszenie o **balsamie żołądkowym** dra Rosego; jest to środek łagodne rozwolnienie wywołujący, wskutek czego przyczynia się do regularnego trawienia i podniesienia apetytu. Balsam żołądkowy dra Rosego jest od przeszło 40 lat znanym środkiem domowym. Skład główny w aptece B. Fragnera, c. k. dostawcy dworu w Pradze. W Krakowie do nabycia we wszystkich znaczniejszych aptekach.

Kaszącym zwracamy uwagę na miserat o **Thymomel Scillae**, preparacie często polecanym przez lekarzy.

TELEGRAMY

z dnia 24 grudnia

Trzęsienie ziemi w Bośni.

Sarajewo. Wczoraj o godz. 12 w południe było tutaj silne trzęsienie ziemi, które je dnakże nie wyrządziło szkody.

Nadużycia kolejowa.

Petersburg. Komisya wydelegowana przez ministerstwo komunikacyi wykryła na kolei zabajkalskiej znaczne nadużycia, skutkiem czego usunięto 65 urzędników.

Petersburg. Według danych ministerstwa komunikacyi nadużycia kolejowe w r. 1908 dosięgły 7 milionów rubli.

Revolucya w Wenezueli.

Caracas. Wiceprezydent Gomez wypuścił na wolność wszystkich więźniów politycznych.

Caracas. Rząd wenezuelski donosi, że chce kwestye sporne z Holandya w sposób pokojowy załatwić. Holandia wydała też polecenia co do zastanowienia nieprzyjacielskich kroków przeciw Wenezueli.

Londyn. Biuro Reutersa donosi z Caracas, że minister spraw wewnętrznych wydał proklamacyę do gubernatorów poszczególnych stanów o wezwanie ludu do popierania rządu celem utrzymania spokoju i porządku w całym kraju.

Parlament francuski.

Paryż. Na wczorajszym posiedzeniu Izby deputowanych stała na porządku dziennym interpelacya w sprawie Marokka. Minister spraw zagranicznych Pichon prosił o odroczenie dyskusyi nad tą interpelacyą. Odroczenie uchwalono 296 głosami przeciw 250.

Revolucya w Persyi.

Teheran. W ambasadzie tureckiej znajduje się obecnie 400 ludzi, a w ambasadzie austro-węgierskiej około 100 osób, które szukały schronienia. Inne ambasady, także angielska, odmówiły azylu. Silne oddziały kozaków i żandarmeryi utrzymują porządek.

NADEŚLANE.

(Sz. dzial ten redakcyi nie odpowiada)

Dr Joachim Gross

otworzył kancelaryę adwokacką w Krakowie, plac WW. Św. Jędrzych 8.

Koncypięta rutynowanego

poszukuje **adwokat dr Hesk** w Krakowie. Egzamin adwokacki lub prawo substytucyi potrzebne.

Lecznica chirurgiczna, Instytut Roentgenowski z przenośnym aparatem **Szwedzka gimnastyka lecznicza.**
Dra Artura Frommera. Kraków, ul. św. Tomasza 18, I piętro. (Róg ul. Floryjańskiej). Telef. 81. Godz. przyjęć od 9 do 11. Godz. ordynac. od 3 do 4. Oddzielne ambulatoryum dla mniej zamożnych osób.

Za stowarzyszeń i zgrupowań.

Bal handlowców. Grupa miejscowa centralnego Związku handlowców i urzędników prywatnych w Krakowie urządziła dnia 9 stycznia 1909 wielką zabawę w sali dużej „Sokoła“ krakowskiego. Wstęp tylko za zaproszeniami, które wydł sekretaryat w lokalu własnym przy ul. Jasnej 2, II. p., codziennie od godz. 8 do 9 1/2 wieczór, również przez korespondencyę. Przygrywać będzie orkiestra wojskowa 00 p. p. Blizsze szczegóły na afiszach.

W stow. „Postępek“ (Kraowska 25) odbędzie się w sobotę 26 b. m. wielka zabawa robotnicza z nader urozmaiconym programem: o północy taniec „Zbojcecki“, pochodzik narodowy i różne inne niespodzianki. Wstęp dla pań 50 h, dla panów 70 h. Początek o godz. 8 wieczór. Czy sty dochód przeznaczony dla bezrobotnych.

Związek stow. rob. w Krakowie (ul. Wiślna 3) użądza w sobotę 26 b. m. (w drugie święto) **zabawę taneczną**, na którą stowarzyszów zaprasza. Początek o godz. 7 wieczorem.

Zarząd Związku stow. rob. w Krakowie (Wiślna 5) odbędzie posiedzenie w poniedziałek 28 b. m.; początek punktualnie o godz. 7 wieczorem. Ważne sprawy wymagają obecności wszystkich członków zarządu.

W Czarnej Wsi Nr. 39 w sali p. A. Goldberga odbędzie się w sobotę 26 b. m. wesoła zabawa taneczna. Program wymyślenia: powszechne wybory na królową zabawy, latująca poczta, loterya f. i t. d. Początek o godz. 4 po południu. Wstęp 40 h.

Lwów. Posiedzenie komitetu centralnego Z. S. D. odbędzie się we Lwowie 26 b. m. o godz. 11 przed południem w lokalu przy ul. Brzajewskiej 8. Porządek dzien. 1) Wybór prezydium. 2) Statut org. n. Z. S. D. 3) Prasa i wydawnictwa 4) Wnioski.

Kronika przyrodnicza.

Z zakreśu żeglugi powietrza j — Nieco o lwach. — Sanie automatyczne. — Przemiana emansacyi radu.

Jednocześnie prowadzone w kilku krajach próby z maszynami do latania dają coraz pomyślniejsze wyniki. Znany współzawodnik braci Wrightów — Farman, jakkolwiek narażenie zwyciężony, nie chce dać za wygrane. Niedawno przeleciał on przy pomocy swego aeroplanu przestrzeń dzielącą miasta Moulon i Reims, czyli jednorazowo, bez prze

rwy w podróży, zrobił trzydzieści kilometrów. Niemniej pilnie pracuje nad udoskonaleniem swej maszyny inżynier Grade w Magdeburgu. Aeroplan jego, posiadający podobno całkiem oryginalną konstrukcyę, oparty jest na rusztowaniu z trzech równoległych płaszczyzn płóciennych. Wzdłuż osi środkowej umieszczony jest dwudzielny żagiel, służący do sterowania i przechodzący w długi „żagiel ogonowy“. Zarówno ten ostatni, jak tułów maszyny, spoczywa na kołach, których zadaniem jest umożliwienie bezpośredniego przejścia od ruchu toczącego się do leżącego. Złożona z dwóch skrzydeł śruba znajduje się przed żeglazem na przedzie statku. Jak dotąd, powiodło się Grademu przelecieć w powietrzu około 70 metrów, poczem jednak śruba uległa uszkodzeniu. Polot odbywał się na wysokości ośmiu metrów ponad ziemią. W Niemczech czynione są ponadto próby użytkowania balonów do celów wojennych. Złódki balonu, pozostającego na uwiezi, rzucono z wysokości dwustu metrów nienalodowane granaty ręczne, opatrzone automatycznym mechanizmem zapalającym. W najbliższym czasie próby te zostaną powtórzone z większej wysokości z granatami nabitymi.

Szeroko rozpowszechniona opinia o męstwie i wielkoduszności lwów w ostatnich czasach mocno została zachwiana przez ludzi, którzy mieli sposobność zabrania z królem pustyni bliższej znajomości. Pasterze nubijscy uważają go za tchórza, który zraniony myślą wyłącznie o ucieczce i tylko w przystępie rozpaczliwie rzuca się na przeciwnika. Kapitan angielski Steedy potwierdza sąd powyższy na zasadzie własnych spostrzeżeń, poczynionych w Afryce północnej. Razu pewnego wypadł mu nocować w dżungli, mając za całe towarzystwo jednego przewodnika. Krajowiec, wbrew tradycyi, odradził rozkładanie ogniska, bowiem lwy „wnosiłyby z tego, że się ich lęka“. W istocie — opowiada Steedy — ani jeden lew nie odważył się na dokonanie napadu pociemka i przewodnik spał przez całą noc, przy akompaniamencie rozlegającego się wkoło ryku. Ten sam podróżnik przytacza ciekawe przykłady niezwyklej przebiegłości lwów, która zastępuje u nich brak wrodzonej odwagi. W pobliżu dużego obozowiska słyszano w nocy ryki dwóch lwów. Jeden z nich — jak zapewniał przewodnik, lwica — pozostawał w zasadce, gdy tymczasem „on“ podsuwał się, rycząc przeraźliwie, pod obóz, spodziewając się wystraszyć w ten sposób i napędzić zwierzyne z szpony towarzyszeki. Gdy uslyszano z innej strony obozu prychnanie, przewodnik objaśnił, że to „małżonka usprawiedliwia się przed swym panem, który oddalił się zagniewany, nie znajdując przyrządzonej wieczerzy; lwica tłumaczy mu, że zły wynik łowów nie jest jej winą“. Po pewnym czasie lwy zmieniły taktykę. Lwica ryczała pod obozem, ucihała stopniowo, by trzody, w przypuszczeniu, że się oddaliła, dały się wywabić w pole. Komentarz przewodnika, mający ilustrować zachowanie się niewidzialnej pary drapieżców, wydawał się kapitanowi mocno fantastycznym. Atoli z nadejściem dnia przekonał się, po zbadaniu śladów, że obraz przedstawiony przez krajowca odpowiada ściśle rzeczywistości.

Po przewyciężeniu szeregu trudności, wyruszyła nareszcie pod wodzą dra Charcota przygotowywana od dłuższego czasu wyprawa do bieguna południowego. Do najciekawszych przyrzędów, w jakie wyposażona została ta wyprawa, odbywająca się pod protektoratem rządu francuskiego i paryskiej akademii, należą sanie automatyczne, specjalnie w tym celu skonstruowane przez pewne towarzystwo automobilowe. Sanie uprzednio wypróbowane zostały na jednej z przełęczyci alpejskich. Jakolwiek z obawy przed szczylnymi jazdą próbna z wysokości 2500 metrów odbywać się musiała w tempie powolnem, sanie wykazały wielką sprawność, posuwając się po świeżym i twardym, zleżałym śniegu. Należy oczekiwać, że wynalazek powyższy z powodzeniem zastąpi praktykowaną zwykłe w wyprawach podbiegunowych uciążliwą jazdę na psach.

Sensacyjna wiadomość poruszyła niedawno świat naukowy, wiadomość podana przez znanego chemika angielskiego Ramsay'a, który miał obserwować przekształcenie emansacyi radu w neon oraz powstawanie z tejże emansacyi argonu i litu. Po krytycznym zbadaniu warunków doświadczenia fakt ów okazał się niestety zwykłą pomyłką, którą sam Ramsay śpieszy obecnie sprostować. Częsteczki neona, argonu i litu nie były produktem emansacyi radu, lecz znajdowały się w naczyniu przed doświadczeniem, przylegając do szklanych ścianek. W ten sposób jedynie przekształcenie radu w hel uważać można za naukowo ustalone.

Mechanoleczniczy ZAKŁAD ZANDEROWSKI

Lecznica ortopedyczno-chirurgiczna, ul. Zybkiewicza 9. Tel. 796. wów i kości, stopy płaskie i t. d. Dr Merz. Staszewski. Dr Wachtel

Gimnastyka higieniczna dla dzieci szkolnych w godzinach popołudniowych. **Gimnastyka lecznicza ortopedyczna** od 9—1 i od 4—6. Leczy się garby, skrzywienia kręgosłupa, choroby stawów i kości, stopy płaskie i t. d.

WIGILIA.

Zbliża się wieczór. Gorączkowy ruch na ulicach dochodzi do zenitu. Zdaje się, że szal jakiś ogarnął ludzi, biegnących w różnych kierunkach, potrącając się i zlorzeczając sobie, obciążonych koszykami, pudełkami, paczkami przeróżnej wielkości i kształtu. Raz po raz ponad głowami przechodniów zjawia się z za rogu ulicy wysokie, smukłe drzewko, biegnie szybko, niesione przez jakąś niewidzialną rękę i wreszcie znika w szarżynie wieczoru. — Oszklone wejścia rzeźbiące oświetlonych sklepów, mimo mrozu, stoją otworem; tłoczą się do nich, klóca o pierwszeństwo. Przez okna wystawowe widać spoczone ze zmęczenia twarze uwijające się w nerwowym pośpiechu służby. Gwar osób, tupot tysięcy nóg ludzkich i końskich oraz przeraźliwy dźwięk dzwonek tramwajowych zlewa się w jeden bezładny chaos, w jakąś dziką muzykę bez taktu i harmonii, rozrywającą uszy i oszalamającą zupełnie postronnego widza...

Co robić w tym tłumie szalejącej Warszawy? Czy niema już tu ludzi, coby wieczór dzisiejszy oddali myśli innej, niż o uczenie, zabawie? Czy nikomu nie zatrąje wesela jakiego wspomnienie, jakaś łza, jakaś tęsknota daleka? A przecież to ta sama Warszawa, co tyle ofiar i krwi oddała za sprawę w walce z tryumfującą dziś przemocą, wszak to tak blisko stąd zawisają codzienność prawie na stryczkach jej najlepsi synowie!

Nagle jakaś pogarda ogarnęła mnie, wskoczyłem do przejeżdżającej dorożki i na krótko zmieszkałem się z waryacką gawiedzią, aby tem prędzej uciec od niej gdzieś, gdzie ludzie myślą i czują.

Nareszcie cisza zaległa ulice. Gdzieniedzie tylko przejedzie dorożka, przesunie się szybko spóźniony domator lub służąca w chustce, spiesząca po jakiś zapomniany sprawunek do dalekiego, jeszcze otwartego sklepu, przejdzie wolnym krokiem patrol. Wszystkie okna oświetlone. Widać za nimi przesuwane się cienie, czuć radosny, świąteczny ruch. Zdaje się słyszeć bezmyślnie, wesołe rozmowy, muzykę, śpiewy...

— Proszę panów do stołu, już czas najwyższy, gwiazdy już weszły — rzekła ze słabym uśmiechem niemłoda już kobieta do dwóch mężczyzn, rozmawiających po cichu w sąsiednim ciemnym pokoju. — Marysieńko — zwróciła się do siedmioletniej dziewczynki, idącej za nią — zawołaj Anusi, niech przyjdzie z Janciem do stołu.

Mężczyźni weszli i zajęli miejsca. Jeden z nich, czterdziestokilkoletni człowiek z dużą, szpakowatą brodą, rozdzieloną na dwie połowy, zdawał się być gospodarzem domu. Wielkie, czarne oczy i zrosnięte nad nosem brwi dawały mu surowy wyraz twarzy, co rzadko się śmieje i nigdy nie zdradza myśli. Drugi, człowiek młody, jak można było sądzić z traktowania — mile widziany gość.

— Czekamy, Zosiu! — rzekł starszy, zwracając się do gospodyni, oddalającej się w stronę kuchni.

— Natychmiast wróć, zapomniałam o oplatkach, przyniosę je zaraz. I pan — zwróciła się do gościa — nie odmówi, mimo wszystko, przyjęcia serdecznego udziału w świętaniu starego zwyczaju w całej jego tradycyjnej pełni, a więc i z oplatkami, prawda? Cyt! Proszę już nie mówić, błuźnierco! — przerwała z tym samym słabym uśmiechem zaczęte zdanie odpowiedzi i znikła za drzwiami.

— Zawsze ta sama! — szepnął starszy do gościa. — Widzicie, dla niej tylko to robię, że siedzę dziś przy tym stole, a takbym chciał być w Krakowie teraz, kiedy mam kilka wolnych dni, zobaczyć — może ostatni już raz — Wawel, kopiec... pogwarzyć z Z. Jakies nowe siły wstępują we mnie, gdy otrę się o tamte mury. Może tam jutro w teatrze będą grali „Warszawiankę”. Wiecie, pojąć trudno, co się ze mną dzieje, kiedy usłyszysz tę melodię i przypominę sobie tego żołnierza z raportem z pola bitwy, oddalający się śpiew czwartaków... Z takim radosnym pośpiechem wracam tutaj, między was!...

Wejście gospodyni z oplatkami przerwało rozmowę. Wysoka, szczupła, czarno ubrana kobieta z dziwnie wyraźną, zakrzepłą boleścią na twarzy, zdawała się być uosobieniem smutku. Oczy jej bez blasku siliły się na wesoły uśmiech. Próżno! Tępiła je zbyt długo ciemność, gryząca, bolesna ciemność nieskończonej nocy bezsensownych, zbyt długo żarzyły bezsilnej rozpacz.

Za nią wbiegła do pokoju dziewczynka, Marysieńka. Duże, niebieskie jej oczka cie-

kawie patrzyły na zamknięte drzwi sąsiedniego pokoju, gdzie według jej wyrachowania powinna być ubrana choinka. Błada, śliczna twarzyczka, otoczona bujną kaskadą ciemnych włosów, uśmiechała się tajemniczo i figlarnie.

Za niemi weszła piastunka z trzyletnim chłopczykiem.

Po ceremonialnym „dzieleniu się” oplatkiem wszyscy usiedli przy stole. Ale Marysieńka niecierpliwiała się i usilnie prosiła, żeby jej zaraz pokazać choinkę. Nie pomogły przedstawienia matki, że jeszcze aniołek nie przyniósł, że może i wcale nie przyniesie dla upartego dziecka; koniec końcem posłano służącą zapalić świeczki i otworzono na oścież drzwi tajemniczego pokoju. Krzyk radości wyrwał się z ust dzieci, pobiegły prędko oglądać te cuda i już za nic na świecie nie chciały wrócić do kolacy. O ile tam przy choince było radośnie i wesoło, o tyle przy stole panował nastrój poważny. Rozmawiano o obojętnych rzeczach, starannie omijając wypadki chwili, mogące naprowadzić na myśl o dzisiejszej walce... Nagle rozległ się przerażony krzyk przy choince. Przerażona matka zerwała się i pobiegła do dzieci. Przed choinką, wpatrzona rozszerzonymi ze strachu źrenicami w figurkę, wiszącą na drzewcu, stała Marysieńka. Zdziwiony braciszek patrzył ciekawie na nią.

— Co ci jest, Marysieńko, dziecko drogie? — szeptała zalekła matka, nachylając się ku niej.

Dziecko nagle wybuchło płaczem i przypało do matki, chowając twarz na jej piersi.

— Ma... musiu — jękało w szlochach nie-pohamowanego płaczu — ja nie chcę... choinki... nie chcę... ten chłopczyk... tak go... powiesili... za szyjkę... jak... Moskale... Antosia... ja nie chcę... mamusiu... nie... nie chcę...

Głęboka noc. W ciemnym pokoju przy oknie, wpatrzona w spokojne, gwiazdziste niebo, siedzi czarno ubrana kobieta. Z łóżeczka stojącego obok słyszeć niespokojny oddech zmęczonego płaczem, śpiącego dziecka...

...Tak pięknie, cicho, spokojnie tam w górze. Miliardy gwiazd szepczą cichą modlitwą dziękczynną za byt swój Tobie, coś je stworzyli... Ludzie śpią już wszyscy, i sen ich, jak kadzidło wonne, płynie do Ciebie i błogosławi Cię za życie, za sen, za byt. Czemu on już nie żyje? Czemu rozgniewał Cię ten nieustraszony rycerz Twych maluczkich? Czy błyskiem stalowych oczu, kiedy zabijał ich katów? Czy myślą nową, buntującą się przeciw Tobie, pragnącą zniszczyć byt Twój w sercach ludzi? — a Tyś go przestraszył się, Ty, Wszchemocny?

Dziecko przez sen wyszeptało bez związku: — Antoś, mój braciszek... Moskale... zabija...

Matka nachyliła się nad łóżeczkiem. Przed oczami jej przesunęły się bolesne obrazy, tak wyraźnie drgające życiem, że z trudnością wstrzymywała się, żeby nie wybuchnąć płaczem. Oto Antoś przychodzi, jak zwykle, do jej pokoju powiedzieć dobranoc. „Matuś, jutro jadę, ale wrócę prędko, ja tylko tak, nie na robotę”. Coś ją chwyciło za gardło, bez słowa uściśnięła ukochaną głowę i upadła na łóżko. Rano, nie budząc nikogo, pojechał. Później... list, przyniesiony przez jakiegoś nieznanego, że siedzi w dziesiątym. Gorączkowo przeglądała codzienność gazety i zawsze przy rubryce „z sądów” jakieś bielmo zachodziło jej na oczy. Aż nareszcie jego sprawa — wyrok śmierci.

Długo przeleżała w gorączce bez przytomności, a kiedy wstała — było już po wszystkim...

...Jak on przeżył tych kilka dni ostatnich po otrzymaniu wyroku?...

W maleńkiej, białej celce chodzi wciąż tam i napowrót, przyciskając dłońmi skronie. — O czem on może myśleć? mój Antoś, syn mój! Jak ci pomóż, jak wyrwać twoje młode życie ze szponów śmierci? Nie mogę, dziecko, nie mogę. Bóg mnie nie słucha! Jeśli pójdę gryźć i drapać mury i kraty przed tobą — odepchnie mnie żołdak na straży stojący, rozśmieje się nad wysiłkiem mym chłódny, potężny mur kazamaty. Nie mogę ci pomóż, nie mogę... Oni cię zabiją, wyrwą mi na zawsze, nawet ciała twego nie dadzą mi zobaczyć, nawet grób twój bezimienny ukryją za wałami fortyfikacji...

...Drzwi od celi otwierają się, wchodzą żołnierze, wiążą go. On idzie ze ściśniętymi dumnie ustami, a w oczach ma już powagę śmierci. Staje pod szubienicą. Obejrzał się i utkwiał wzrok w jeden punkt... To ja... ja tutaj... matka twoja... Przez czoło błyskawicą

przebiegła mu myśl jakaś serdeczna... żal jakiś, wielki, bezmierny żal...

Myśl matczyzna stępiła. Suche, matowe oczy znów wzniosły się ku górze. Nagle — na tle ciemnego nieba, usianego rojem gwiazd, zaczęła wielki cień. Trzy wielkie czarne belki zbite, na środkowej wisząca czarna postać człowieka. Twarz tylko jasna, o, jak jasna! Czyja to twarz? Rozszerzone źrenice wpatrzony weń kobiety znieruchomiała i zeszkłały w beznamiętnym przerażeniu... Zwolna, jakby od powiewu wiatru, zwraca się ku niej twarz czarna postać... oczy szeroko otwarte, te same, żywe, stalowe oczy!

Krzyk straszny, nieludzki rozległ się w pokoju.

— Synu mój! Dziecko...!

Zbliża się rano. Szarzeje. Na Krakowskim od św. Krzyża słyszeć organy i potężny śpiew ludzki. Pasterka... Przez szeroko otwarte wrota kościoła wyraźnie rozlegają się śpiewy wesołych kolend.

Powoli, jakby ociągając się po źle przespanej nocy, wstaje smutny, bezsłoneczny dzień... C.

JULIUSZ RENARD.

SZALONA STEFKA.

(Z francuskiego).

1. Ukaraną Chrystus.

Szalona Stefka, przechodząc obok figury, którą postawiono poza wsią, aby chronić przed niebezpieczeństwem, zobaczyła, że Chrystus leży na ziemi.

Prawdopodobnie burza, szalejąca tej nocy, powyrwała gwoździe i zrzuciła go na ziemię. Stefka przeżegnała się i ustawiła Chrystusa na dawnym miejscu, ostrożnie, jakby żywą osobę. Nie mogła jednak przymocować na za wysokim dla niej krzyżu, a także nie chciała zostawić osamotnionego Chrystusa, tam — na rozstaju.

Oprócz tego, padając, uszkodził się i stracił kilka palców.

— Zaniosę Chrystusa do stolarza — rzekła — on go naprawi.

Wzięła figurę silnie w pół i spokojnie idąc, poniosła. Lecz Chrystus był tak ciężkim, że co chwila wysiłkiwiał się z ręką Stefki, a ona silnym ruchem musiała podciągać go do góry.

I za każdym razem gwoździe, tkwiące w stopach Chrystusa, zaczęły i podnosiły spódnice Stefki, tak, że odsłaniały nogi.

— Daj spokój — panie! — rzekła do niego.

I Stefka całkiem spokojnie wymierzyła mu kilka lekkich uderzeń, ale leciutko i z prawdziwym szacunkiem.

2. Lalka ze śniegu.

Śnieg pada, a przez ulicę biegnie, jak postrzelona, z gołą głową, szalona Stefka. Bawi się tem, chwytając fioletoowymi rękoma padające płatki, wyciąga język i pozwala lotnym gwiazdkom, które zaledwie się czuje, rozplwać się na nim i kreśli końcem palca pałki i kółeczka na błyszczącym kałunie.

Po chwili spostrzeżę, że mały platek wygląda, jak pazur ptasi, duży, jak noga gęsia i że niewiadomo dlaczego, ale prawdopodobnie spadają z nieba.

Potem robi sobie lalkę ze śniegu.

Ma pokrzywione i skurczone członki od zimna. Oczy są wydułbane, tam, gdzie nos, znajduje się dziura, lecz tak duża, że wystarcza za dwie, ma usta bez zębów i czaszkę bez włosów, gdyż włosy i zęby to nieco za trudno.

— Słodka szelma — mówi Stefka.

Przyciska ją do serca, kołysze, gwizdząc przytem; a skoro tylko troszkę zaczyna tańczyć, ubiera ją szybko inaczej, tacza po macierzyńsku w śniegu, otula czystą pieluszką.

3. Zabłąkana Stefka.

Stefka wychodzi, kiedy i gdzie chce, niewinność jej broni. Biegnie szybko. Nie wychodzi, aby się przejść. Zdaje się jej ciągle, że jest ściganą.

Dziś rano wyszła z domu przed dobrą godziną. Wkrótce przystaje i mówi:

— Mój Boże, zabłądziłam.

Z osłupieniem rozgląda się dokoła, myśli, i szuka siebie samej.

Pole ginie pod białym kobiercem. Drzewa są pełne śniegu; każde przystroić się, jak podróżny, czekający na pocztę.

Wtem odkrywa na śniegu swoje własne, jeszcze świeże ślady i przychodzi jej na myśl iść z sobą, aby się odnaleźć.

Ostrożnie stawia stopy w zagłębienia, wyściśnięte jej krokami, a skoro inne ślady krzy-

żują się z jej śladami, schyla się, by znaleźć swoje. Wkrótce biegnie zadyszana, jakby ją wilki gonili.

Skoro przybywa do wsi, poznaje wśród stłoczonych chat swój dom i myśli.

— Teraz z pewnością jestem już w domu. Nie spieszy się już. Głęboko oddycha, zrzuca niepokój, jak chustkę, która ciśnie jej barki, szeroko otwiera drzwi i mówi spokojnie:

— Teraz już wiem; oto jestem znowu!

4. Różga.

Stefka obraca różgę między palcami, oskrobała ją gwoździem dokoła, z łatwością przegryza ostrymi zębami i odziera z niej korę. Potem idzie wzdłuż drogi, mówiąc do drzew:

— Wiecie, że dzisiaj moje wesele? Z pewnością! Kocha mnie! Czekam na niego! Śmieje się do nich, pozdrawia na wsze strony, ćwicząc się do uroczystego obchodu. Wtem, z poza drzew rozlega się głos i nakazuje: „Zdejmij kapelusz, Stefko”.

Waha się, spogląda po szumiących drzewach i szepce drżąc:

— Czy to ty — napewno?

— Tak, Stefko, zdejmij kapelusz.

Niedbale rzuca kapelusz tak, jak liście zerwała z różgi.

— Ściągnij kaftanik, Stefko!

Słucha, zdejmując kaftanik, jak zdarła z różgi najpiękniejsze listeczki.

— Zrzuć spódniczkę, Stefko!

Jedną ręką chce odwiązać tasiemki, wtem w drugiej widzi pręt, nagi, bez kory — nagle przytomnieje, podnosi szybko kapelusz i kaftanik i ucieka daleko od nieponia, który tam, za drzewem, śmieje się i wcale nie myśli jej gonić.

MARCELINA KULIKOWSKA.

Z cyklu „Krajobrazy”.

I. Kraków w mgłach białych.

Włóczą się białe mgły-tęsknice
W krakowskiej naszej, jasnej stronie,
Tatrom kamienne skrzyły lice,
Słońce schowały w chmur koronie...

Włóczą się wielkie mgły-odmęty,
Nad miastem lecą, nad Wawelem,
Przed oczy stawiają sny zakłętę,
A serce pełnią dum weselem...

Włóczą się mgły nad zmarłą sławą
Na falach Wisły leżą blade,
Pożogę z sobą niosą rdzawą,
I niezgaszone niosą ślady...

Ponad zamczyskiem, ponad grodem,
Zapomnieli leca siwe mgły...
I płyną długim korowodem,
Może nad jutrem sieją iza...

II. Zadymka.

Hej! Zadymka, zadymka skrzydlata,
Białym śniegiem w dal leca piór puchy,
Rozigrały się zimowe duchy,
A dym śnieżny po polach polata...

Hej! Zadymka! Hej! Stają kurhany,
Wnet z kurhanów pustynia stepowa,
Hej! Zadymka! Hej! Dusza zimowa,
Dusza świata — śnieg syпки, rozwiany.

Hej! Zadymka! Wichury poświsty,
Długie, ostre te biece ze stali,
Powiał wichur, zajęczał, w świat wali,
A świat stoi samotny i mglisty...

Hej! Zadymka! Po polach daleko
Słyszysz! To dzwonki, ktoś błędzi, ktoś jedzie,
Pędź przed siebie, dopomóż tej biedzie,
Przystanęś nad martwą, nad rzeką...

Niema, niema ratunku... Wiatr wyje,
A śnieg sypie, jak piasek w pustyni,
Serce twoje rachunek swój czyni,
Serce twoje samotne — niczyje...

Słyszysz! Znowu się zrywa głos nowy,
Słyszysz! Pieśni to jakieś finały,
Hej! Zadymka! Znow Duchy zagrały,
A wiatr wiecie, wiatr wiecie zimowy...

Hej! Zadymka! Zadymka skrzydlata,
Jedna, druga myśl w śniegi pobieży,
Zima! Zima! W obłocznej odzieży
Białe piaski po świecie pomiata.

Z rozmyślań.

I. O wichrze.

Nie może źle być na świecie
gdy wichur wieje,
Kiedy pyłami, i liśmami,
a ziarnem sieje...
Kiedy pobudzi w pustyniach
piaski leżące,

Fabryka pieców kafl. Tomasza Danza

KRAKÓW, ULICA ŻABIA L. 11,
wyrabia piece i kuchnie wszelkich typów i kolorów.
Specjalność białe kafle.

NOWO OTWARTY
SKŁAD APTECZNY

przy ul. Zwierzynieckiej L. 4,
tuż przy plantach, Stan. To-
maszewskiego, mag. farmacyi,

poleca Szanownej Publiczności perfumy krajowe i fran-
cuskie, mydła kosmetyczne, wyroby szcztokarskie, gumowe,
bandaże, opatrunki, środki desinfekcyjne, środki spożywcze
dla bydła i nierogacizny, oraz wyborną herbacaną wyślijsk.

I kiedy chmury rozgoni,
by odkryć słońce.
Nie może źle być na świecie,
gdy wichur bieżą
I falę morską pogania,
co martwa leży,
I nie jest źle człowiekowi,
gdy nim wiatr miecie,
Bo oto martwy i głuchy
szedłby po świecie...

II.

...A każda dusza ludzka,
To jakby jaki kwiat,
Co różną barwą patrzy
Na słońce i na świat...

I różne kształty nosi,
I różny znaczy ślad...
Tak! Każda dusza ludzka,
To jakby jaki kwiat...

III.

Na biednej, ludzkiej doli
Jak ciężkie legły sny...
I serce się niewoli,
I w oczach świecą łzy...

A śmierć jak złodziej stoi
I ostrą kosą tnie,
I tylko Żłuda koł
Człowieka żywe dnia...

Na biednej, ludzkiej doli
Jak ciężkie legły sny...
Choć runie wstają z roli,
Wciąż w oczach nowe łzy...

TEODOR SOŁOGUB.

POLITYCZNE BAJECZKI.

(Z rosyjskiego).

1. Asekurowany grzyb.

Grzyb ubezpieczył się. Pojechał do stolicy, zapłacił takse asekuracyjną za lato i wrócił do lasu. Na kapeluszu przybito mu małą tabliczkę z napisem, który obwieszczał: „Towarzystwo asekuracyjne Rosya”. Grzyb rósł tedy i pysznił się. Wszystkie grzyby spoglądały na niego razem, pełne trwoży.

Gdy przyszedł krowy do lasu, żarły trawę, raczły się grzybami, machały ogonami, aby odpędzić muchy i czuły się dobrze, coraz lepiej, jak generalowie na letnim mieszkaniu. Skoro jednak przybyły w obręb zaasekurowanego grzyba, zawróciły z powrotem.

— Muuu, tego nie można zjeść — ryczały — asekurowany — mruczały — lepiej się trzymać o dziesięć kroków zdaleka — przestrzęgały.

— Inaczej, Boże broń i zachowaj, nadejdzie mu kto na piety i nieszczęście gotowe. Aż oto nadechodzi krowa, całkiem zwyczajna krowa, widzi grzyb i ślinka jej przychodzi do gęby. Stoi i myśli po krowiemu:

— Muuu, a gdy zaryzykuję i zjem go? Co się stanie?

Innych krow jednak pyta:
— Gdzie może być asekurowany grzyb? Pokazano jej.

— Muuu — pyta — jak wielką jest asekuracja?

— Buuu — odburknęto — wisi na nim tabliczka.

— On na to nie wygląda, lecz zacznij z nim, a przekonasz się.

Krowa pomyślała chwilę, próbując polizła językiem tabliczkę, polechtała ją lekko rogami, a wtedy tabliczka odskoczyła na sąsiedni pień.

— No — odezwała się krowa — teraz asekuracja jest przeniesiona na zgniły pień. Na dziesięć kroków przed zbutwiałym pniem. Teraz ten jest asekurowany.

— Co nas obchodzi twój zgniły pień! — łajęły ją krowy. — Nie potrzebujemy zgniłych pni! Chcemy grzybów!

Podczas gdy się krowy tak rozwodziły, krowa nie ościagała się i zniszczyła z zadowoleniem asekurowany grzyb.

Poczem rzekła:
— Ubezpiecza się, a cóż mu z tego przyszło?

Szybko załatwiła się i poczęptała w dal. Na tem koniec.

2. Nieopalony piec.

W pewnym domu były zimne piece. Nie opalano ich, gdyż obawiano się pożaru. Gospodyni była także skąpa. Nie omieszkała mówić:

— Są ściany, sufit i dach, podłoga jest także, drzwi są obite wołjokiem, podwójne okna zamknięte, szpary są starannie pozatykane, zalepione kitem i zamazane farbą.

Zimny wiatr nie wedrze się do wnętrza, nie wpadnie przeciąg. I czegoż chcecie więcej? Lecz dzieci gospodyni, głupiutkie brzdące, prosily:

— Ach, mamo, żebyś ty raz jeden kazała napalić w dziecinny pokoj, jedyny raz, jest niemożliwie zimno, żeby szczękają!

Skąpa gospodyni odpowiadała im bardzo spokojnie, z lekką ironią.

— Poczescie się owieczki, na co wam piec. Jesteście jeszcze młodzi, macie wszystko przed sobą. Nie poraszajcie powietrza, nie róbcie przeciągów, siedźcie grzecznie, przytulcie się ładnie do siebie, to ogrzejecie się wzajemnie, przecierpicie zimę. A skoro przyjdzie wiosna, zaprowadzę was na łąkę. Ani mnie nic z tego, ani wam, wydawać na drogę drzewo, pakować pieniądze w komin, ogrzewać wronom dzioby; nie, moi kochani, jak długo ja żyję w tym domu, nie z tego, a na wasze lamenty kładę krzyż!

Sama jednak włożyła lisie futro, owinęła głowę w pluszowy czepek, na nogi wciągnęła ciepłe pończochy i futrzane trzewiki, pyszniła się na wszystkie strony i gderała na dzieci.

— Mnie — mówiła — jest zupełnie ciepło! Dzieci, jak zwykle dzieci, były lekko i nędznie ubrane. Wielu guzików brakło u wszystkich części garderoby, sukienki miały porwane i podziurawione. Drżały od zimna jak listki osiki, zęby szczękają, czasami płynęły łzy.

Aż raz najstarszemu chłopcu przyszedł taki pomysł i odezwał się do rodzeństwa:

— Na co właściwie mamy marznąć? Zamarznie nam nasza dusza. Skoro wreszcie przyjdzie wiosna, będziemy małymi, zasuszonymi trupkami. Lepiej więc porąbmy na drobne kawałki stoły i krzeselka, włóżmy je do pieca i ogrzejmy się.

— Mama będzie krzyżeć — wtrąciły dziewczynki. — I bicie także dostaniemy.

Jednak były tak zmarznięte, że dłużej nie mogły się namyślać, połamały na kawałki stoły i krzesła i wrzuciły je do pieca. Zabłysł wesoły ogień, dzieci śmiały się i skakały z radości i mówili do siebie:

— Teraz możemy zawołać także i mamę. Niech ona się też ogrzeje.

3. Promień w wzięciu.

Promienie zgromadziły się wokół słońca, aby otrzymać rozkaz, gdzie biedz mają.

Jeden promień powiedział:
— Chcę dzisiaj biedz do pałacu.

Drugi:
— A ja na bulwary.

Trzeci zaś:
— Ja znów na pola.

Czwarty rzece:
— Chcę igrać na rzece.

Wszystkie wyszukały sobie najpiękniejszych miejsc i pospieszyły tam. Słońce jednakowoż zawołało je z powrotem:

— Czekajcie przyjaciele, pozostało jeszcze jedno miejsce; ciemna cela więzienna, w której siedzi biedny skazaniec.

Wszystkie promienie zaczęły jęczeć:
— W ciemnej celi jest wilgotno, w ciemnej celi jest brudno, w ciemnej celi jest źle, nie chcemy do ciemnej celi.

Słońce chwyciło jeden promień i rzekło:
— Wczoraj bardzo brykałeś, zaglądałeś do zakazanych miejsc, i za to zabaw w ciemnej celi, chociażby tylko pięć minut.

Biedny promień zaczął płakać, lecz nic to nie pomogło, musiał usłuchać rozkazu słońca, pięć minut siedział przy skazańcu w ciemnej celi, zły, nadęty, chmurny.

A dla biednego skazańca dzień ten był wielkim świętem.

4. Zawadyaka.

Żył raz ogromny zawadyaka. Bił ciągle swoich małych braciszków. A nie było nikogo, kto by się wziął do niego; ile się razy skarżyli na niego, nic mu nie robiono.

Ojciec mówił:
— Wybił was? Coście mu zrobili? Płaczeć? Krzyczycie? Jak śmiecie zakłócać spokój i porządek? Wynoście się!

Matka mówiła:
— Mam dosyć utrapienia z gospodarstwem, nie mogę się wami zajmować!

Stryj „wojskowy” wołał:
— Subordynacya! baczność! Piersi naprzód, brzuch w tył! w lewo zwrot! marsz! Dziadek mówił:

— Bądź sam dobrym i nie krzywdź drugich. Nie zwracaj uwagi na to, że cię skubią, myśl o tem, aby być lepszym; kiedy napada na ciebie z kulakami, ty przyjmij go serdecznym słowem.

W tym tonie ciągnęło się coraz dalej. Obydziadek wreszcie dał spokój! braciszkowie

zawadyaki i tak go już nie słuchali: on jednak ciągle utrzymywał się w stylu.

Raz zawadyaka idąc przez ulicę rozpoczął bójkę z dziećmi sąsiada. Ci atoli obalili go i nabili mu pełno guzów. Zawadyaka jęcząc wrócił do domu. Jego braciszkowie przylgali dali się całej scenie przez okno i mówili:

— No, teraz pewno troszkę przyciechnie.

Jednak omylili się w swoich przeczuciach. Zawadyaka tłukł ich jeszcze brutalniej. Przytem mówił:

— Zostajecie w znowie z dziećmi sąsia da... Poznajcie teraz, kim jestem!

Z literatury i sztuki.

„Promyk”, ilustrowany dwutygodnik dla dzieci. Odłąk przestał wychodzić wydawany we Lwowie „Promyk”, daje się rodzicom o postępowych przekonaniach, pragnącym dzieci swoje wychowywać w duchu nowoczesnej nauki, dotkliwie odczuwać brak odpowiedniego piśmka dla dzieci. Dlatego z radością powitać należy przedsięwzięte obecnie przez grono osób wybornie w tym kierunku ukwalifikowanych wznowienie tego wydawnictwa w Krakowie. „Promyk” ma zacząć wychodzić nanowo od 15 stycznia przy współpracownictwie wybitnych sił literackich i pedagogicznych. Dwa razy na miesiąc ukazywać się będzie ilustrowany numer, zawierający przy stosowane do umysłu dzieci prace przyrodnicze, historyczne i literackie. Życzymy „Promykowi” najszerzego rozpowszechnienia. — Prenumerata wynosi rocznie 8 K, kwartalnie 2 K. Adres dla listów i zamówień: Bronisława Bobrowska, Podgórze, ul. Mickiewicza 24. Redakcyja i administracyja: Kraków, ul. Szewska 16.

Nowe książki nadesłane do redakcyi „Na przodu”:

— Bolesław Limanowski: „Historya powstania narodu polskiego w r. 1863 i 1864”. Wydanie drugie przerobione. (Z portretem autora). Lwów, Polskie Towarzystwo Nakładowe. Cena 6 K. — Tę żywo i barwnie, a zarazem gruntownie napisaną historyę ostatniego powstania polecamy gorąco wszystkim bibliotekom robotniczym i studenckim. Powinna się ona znaleźć w każdym programie samokształcenia robotników i młodzieży. Wkrótce umieścimy obszerniejsze sprawozdanie z tej książki.

— Anatol France: Wybór pism. Tłomaczył Jan Stea. Tom V i VI: „Dzieje wspólczesne”. I. „W cieniu więzów”. II. „Trzeci nowy manekin”. Lwów, Polskie Towarzystwo Nakładowe. Cena każdego tomu 3 K 50 h. — W wybornym przekładzie Jana Stea zaczęła się ukazywać słynna seryja powieści znakomitego francuskiego powieściopisarza socjalistycznego. Zewnętrzny jej łącznik stanowi historia profesora Bergeret'a; jednakowoż fabuła jest tu tylko ramą dla niezmiernie mądrych uwag o świecie i życiu, o duszach ludzkich, o polityce, o nauce i sztuce, o religii i filozofii, o kościele i państwie, o obecnym ustroju i o socjalizmie, które stanowią główną wartość tego cyklu powieściowego, pełnego subtelnej psychologii, a osnutego na tle życia społecznego współczesnej Francyi.

Humor i ironia, melancholia i pogoda wieją naprzemian z kart tego spokojnego, harmonijnego, mądrego opowiadania, zaludnionych typowami, ale niemniej indywidualnymi, żywymi, plastycznymi postaciami ze wszystkich sfer społecznych. Dotąd ukazały się w polskim przekładzie pism France'a dwa pierwsze tomy tej seryi, a wkrótce mają wyjść i dalsze.

— „Lamus”. Pod tym tytułem wyszedł z druku pod redakcyą p. Michała Pawlikowskiego (Lwów) i kierunkiem artystycznym p. Feliksa Jasińskiego (Kraków) pierwszy zeszyt wytwornego kwartalnika literackiego, zawierający poezye i nowele Kasprowicza, Staffa, Wł. Tetmajera itd., artykuły z dziedziny literatury i sztuki, oraz liczne niedrukowane dotąd rzeczy Ujejskiego, Norwida, Ancyca, Wyspiańskiego itd., wydobyte z ich papierów pośmiertnych.

Z różnych stron.

40 milionów na napiwki noworoczne. — Pogrzeb cesarza chińskiego. — „Sądy boże” w Ameryce. — 33 lat w więzieniu.

W żadnym innym mieście zwyczaj dawania napiwków noworocznych nie jest tak rozpowszechniony, jak w Paryżu. Tysiące kategorii ludzi, oddających usługi publiczne i prywatne ma już zwyczajowe prawo domaganie się i otrzymania na Nowy Rok graty-

fikacyi, której wysokość zależy od rodzaju i ilości oddanych usług. W armii, pobierającej napiwki, pierwsze miejsce zajmują listonosze i dozorca domów. Listonosze mają w Paryżu zwyczaj inkasować swe napiwki już od świąt Bożego Narodzenia, a wymiar ich jest dość wysoki. Tak np. banki płacą stałą takse od 100 do 1000 franków, która przychodzi do rozdziału między listonoszy ich rejonu; w domach prywatnych, gdzie listonosze nie stykają się bezpośrednio z lokatorami, oddając całą pocztę portyerowi, w dniu Nowego Roku robią wyjątek; sami wchodzą do mieszkań, a datkami dzielą się z portyerami.

Najlepsze interesa robią dozorca domów. Ci pobierają wedle utartego zwyczaju stałe noworoczne w wysokości 1/2 do 1 0/0 czynszu rocznego, a żaden lokator — najbogatszy i najbiedniejszy — nie uchyli się od tego obowiązku, z obawy przed przykrymi następstwami, wynikającymi z nielaski wszechwładnego stróża domu.

Jeden statystyk obliczył, że mieszkańcy Paryża wydają na noworoczne 40 milionów franków; na jednego mieszkańca wypada najmniej 10, a najwyżej 800 franków.

Dnia 9 b. m. odbył się w Pekinie z wielkimi ceremoniami pogrzeb cesarza Kwang-Su. Zwłoki pochowano prowizorycznie na cmentarzu powszechnym, dopóki nie zostanie zbudowane osobne mauzoleum. Ulicami, które orszak pogrzebowy przechodził, nie wolno było nikomu ani jechać ani iść; kto przypadkiem znalazł się na ulicy, musiał ukłknąć i w tej pozycji przeczekać, aż pogrzeb przeszedł. Na czele orszaku szedł regent państwa ks. Chun; w obrębie pałaców cesarskich trumnę niosło 64 ludzi, za pałacami wzięło ją 128 innych na barki. Za regentem szedł „komitet żałoby” złożony z 37 najwyższych dygnitarzy państwa; trzecie miejsce — w myśl starej tradycyi — zabierali żebracy w łachmanach. Dalej szedł oddział koni i osłów, które miały mistyczne posłannictwo „przewiezienia duszy” cesarza na tamten świat; nakoniec szły tłumy urzędników dworskich i państwowych. Pochód trwał 2 godziny, a koszta pogrzebu wynosiły kilka milionów. Pierwszy raz w historyi chińskiej zdarzyło się, że Europejczykom pozwolono wziąć udział w pogrzebie cesarza.

W Littlerock, w stanie Arkanzas w Ameryce, musiał niedawno sąd przysięgłych uwolnić najprawdopodobniej winnego morderstwa murzyna, gdyż nie można było zebrać dostatecznych dowodów jego winy. Murzyn ten nazywał się Hursk, a zastrzelił niejakiego Haywooda. Zanim przewodniczący ogłosił wyrok, powstał z ławy przysięgłych stary murzyn i rzekł do sędziów:

— Wobec tego, iż z całym spokojem sumienia nie możemy wydać wyroku, proponuję sądowi postąpienie, które napewno nie zawiedzie. Dajcie oskarżonemu do rąk ten sam rewolwer, z którego zastrzelony został Haywood. Niech tu wobec tego sądu wystrzeli z niego. Jeżeli jest mordercą, z łufy rewolweru wypłynie kropla krwi. To nie bajka moi panowie, ja sam już raz byłem obecny na takim sądzie bożym. Indianie nazywają go „vudu”.

Oskarżony zadrzał i spojrział przerażony na przewodniczącego. Widać było po nim, że wierzy w każde słowo starego murzyna. Przyniesiono broń i dano Hurskowi do ręki. Ujął ją z wahaniem, a wreszcie, spoglądając bystro na łufę, wypalił. Strzał padł — murzyn odrzucił od siebie rewolwer i krzyknął zrozpaczony:

— Krew! Krew cieknie!
Następnie jakby przez furę ścigany wybiegł na podwórze i ukrył się w szopie, gdzie poderznął sobie gardło, zanim go szeryf mógł ująć. Sam stał się dla siebie katem. Naturalnie widział krew w łufie tylko w swej podrażnionej poczuciu winy wyobraźni.

W r. 1875 popełniono w Poznaniu morderstwo na starej kobiecie, utrzymującej skład starych ubrań. Jako winowajcę odszukano czeladnika żeźnickiego Wintera, którego sąd skazał na śmierć, ale karę tę zamieniono mu na dożywotnie więzienie. Odtąd Winter siedział w więzieniu w Grudziądzu, skąd przed kilku dniami za wzorowe prowadzenie się został wypuszczony na wolność. Winter przed 83 laty poszedł do więzienia jako młody i silny mężczyzna, opuścił je jako zgrzybiały i niezdolny do pracy starzec.

„BAR AMERYKANSKI” 2 Klimczak, Kraków 2
2 UL. SZEWSKA 2



Najlepsze kalosze oryginalne petersburkie, po nader niskich cenach poleca firma ALFRED FRÄNKEL spół. kom. Kraków, Rynek gł. L. 14.

Tokarz

do wyrobu szpuntów drewnianych i 1 robotnik do wyrobu pendzli ryżowych znajdzie zajęcie za dobrem wynagrodzeniem. Selig Salpeter, fabryka szpuntów w Tarnowie.

Jedyna

najsumienniejsza w Krakowie pracownia krawiecka. Uskutecznia wszelkie zamówienia dokładnie i trwale według pierwszorzędných angielskich żurnali, z powierzonej lub także obranej materii, po cenach nader niskich. PIOTR GÓRKA, Kraków, ul. Floryńska 21, I. p. Na prowincję wysyła próbki, żurnale, sposób brania miary i ceny ubrań. Cenniki wysyła opłatnie. Towaryzszom 10% taniej.

Praktyczne w podróży!

Niezbędne w każdym domu!

Woda do ust w stanie stałym.

„Jahra“ Balnodor tabletki do wody do ust.

Jedna tabletkę rozpuszczoną w 1/2 szklance wody, daje aromatyczną, odwanającą płukanke, konserwującą zęby. Flakon 50 pastylek K. 1-20.

„Jahra“ Kali chloricum pasta

do zębów wybiela zęby, desinfekcjonuje i konserwuje jamę ustną. Tuba 80 h.

„Jahra“ Petrogen.

Wśmienity środek do konserwowania włosów, usuwa łupież i swąd z głowy, wzmacnia cebulki włosowe i zapobiega wypadaniu. Cena flakonu K. 2 i K. 4.

Wszędzie do nabycia lub w składzie fabrycznym

w Aptece Fort. GRALEWSKIEGO w Krakowie

Wy-yłki na prowincję uskutecznią się odwrotnie.



Wartościowe Podarki na Gwiazdkę

Na prowincję darmo



poleca **najtaniej** w Krakowie **Emil Goldwasser, Grodzka 58.**

Wyciąg z cennika:

Srebrne łańcuszki . . . K. 2-20 14 kar. złote pierścionki urzęd. na szyję . . . K. 12- stemplowane od K. 5-80 męskie K. 24- 14 „ kolczyki K. 4-20

Niklowe od Koron 3- Lepsze Koron 5- i 6- Srebrne Kor. 8-50 i 10- 14 kar. złote 25- i wyżej.

Broszki, Szpilki, Branzoletki, Spinki złote i srebrne po najtańszych cenach. Na składzie: łyżki, tyżeczki, cukiernice, papierosnice srebrne oraz wszelkie wyroby z chińskiego srebra. Zamówienia z prowincji załatwia najsumienniejsz odwrotnie.



wysyłam bogato ilustrowany katalog zegarków i wartościowych robów.

Feiwel Ghmielowski
Handel towarów żelaznych
Kraków
ulica Grodzka L. 62

Stacya kolei elektrycznej „Wawel“

poleca po cenach najniższych i w najlepszych gatunkach: naczynia kuchenne, noże, widelce, łyżki stołowe i kawowe, alpagowe i w innych gatunkach, okucia budowlane i meblowe, blachy i drut mosiężne.

F. Pamm, Kraków
ul. Zielona Nr. 3
wysyła darmo i opłatnie cennik z 8000 ilust. zegarków 14-16 rubl. i woszarach.

Magazyn obuwia
firmy Jungerwirth
znajduje się w Krakowie
tylko ulica Grodzka 43.

Nr. Telefonu 922
Reprezentacya . . . z Chicago.

SKŁAD OBUWIA
MĘSKIEGO, DAMSKIEGO I DLA DZIECI
pod firmą
Pierwsza Krakowska
:: Spółka Szewców ::
przy ulicy Zwierzynieckiej L. 4.
(obok drukarni W. P. Anczyca)
poleca P. T. swój bogato zaopatrzonej skład obuwia, wykonanego z największą elegancją, według fasonów najnowszych i po nader niskich cenach. 1262 5

PIECZĘCIE KAUCZUKOWE
DRUKARNIE DOMOWE. SZYLDY. NAPI-
SY EMALIOWANE I ODELOWANE
WYKONYWA
ALEKSANDER FISCHHAB
KRAKÓW GRODZKA 50

Mimo znacznego podrożenia kaloszy

sprzedaje największy dom obuwia znanej w świecie firmy **Alfreda Fränkla Sp. kom.**
w Krakowie, skład główny Rynek 14
Kalosze i Śniegowce po niebywale niskich cenach.

Kalosze męskie . . . po K 4-50	Kalosze męskie „Slipery“ po K 6-20
Kalosze damskie . . po K 2-80	Kalosze damskie „Slipery“ po K 3-90
Kalosze dziecięce . . po K 2-30	Kalosze dla panienek . . . po K 2-60

Uwaga: Największy wybór męskich, damskich i dziecięcych bućków po niskich, stałych fabryczn. cenach. Zastępca L. Steigler.

Fonografy i Gramofony
doskonale funkcyonujące wysyła po najtańszych cenach fabrycznych c. i k. nadworny dostawca **HANNS KONRAD** Brülx r. 1065 (Czechy).
Fonografy z 2 walcami K. 9-
Gramofony z 2 płytami K. 22-
Proszę żądać mego głównego katalogu z 3000 odbitek darmo i opłatnie. Wysyłka za zaliczką. Wymiana dozwolona.

Metodą Berlitz
dzielają lekcji osobnych i zbiorowych
Anglik z wyższym wykształceniem.
Francuz z wyższym wykształceniem.
Niemiec z wyższym wykształceniem.
Włoch z wyższym wykształceniem.
ul. Floryńska 25, I. piętro.

Pathéfony i gramofony

i części składowe w największym wyborze. Najświeższy repertuar płyt polecają na gwiazdkę
S. Grudziński & T. Berger
Kraków, ul. Szewska l. 10.
Gramofony przerabia się do grania dowolnie systemem igielkowym i Pathe. Cenniki i spisy darmo i opłatnie.

Dla oddłużenia urzędników państwowych, autonomicznych i wojskowych
udziela
Pierwszy austr. Zakład kredytowy dla urzędników
pożyczek tylko za kondyktmem i policą, bez żadnej poręki powyższym pp. urzędnikom i pp. oficerom począwszy od rangi kapitana, spłacalnych w ratach miesięcznych w ciągu lat 5-ciu, 10-ciu lub 15-tu, oraz na przeżycie. Zakład zalicza również pp. wojskowym kaucyę małżeńską do połowy wysokości, lub udziela w tej samej wysokości pożyczki na złożone już kaucyę.
Główna Reprezentacya dla zachodniej Galicyi: Kraków, ul. Długa 6
Godz. urzędowe od 9-12 i od 3-5 z wyjątkiem niedziel i świąt.
Pisemne wyjaśnienia za dołączeniem marki poczt.

Bardzo NA NOWY ROK Ważne
dla posiadających legitymacye z fotografią.
Zakład artyst.-fotograficzny Franciszka Kryjaka
w Krakowie, ul. Dominikańska L. 3
wykonywa fotografie w przeciągu 1 godziny, za 1 fotografię 1 koronę.
Za dokładne i trwałe wykonanie ręczę na lat kilka.

Restauracya w Hotelu VICTORIA
poleca śniadania, obiady i kolacye, przygotowane na świeżem maśle. Cały dzień zimno i gorące przekąski.
Przyjmuje zamówienia na wesela, bale, zabawy i t. p. w domu i poza domem. Z poważaniem
F. Orowski.

Swój odnowiony
Salon dla panów
poleca **Z. Lamensdorf** fryzjer ulica Sławkowska L. 11. obok Grand Hotelu.
Kupuje i przyjmuje włosy do wyrobienia.

Zamach
na własną kieszeń wykonuje kupujący drogo. Proszę żądać katalogu zegarów, rowerów, szyn do szycia i t. p.
Dom eksportowy Rundba
Wiedeń, IX., Röggergasse 23

R. GLANZBERG
W TARNOWIE 497
ul. Krakowska 3 (naprzeciw gł. poczty)
poleca gramofony marki „Aniołek“ wielki wybór płyt najnowszych zdjęć, maszyny do szycia, rowery i części składowe po cenach fabrycznych. Reperacye wykonuje się szybko i dokładnie.

W chorobach płucnych, katarach, kokluszu, influenzy, szkrofulach
Sirolina
bywa Sirolin „Roche“ przez licznych profesorów i lekarzy zapisywany. Sirolin wzbudza apetyt i powoduje przyrost wagi ciała.
Ponieważ liście nasładowictwa są polecane, przeto należy żądać zawsze: w oryginalnem opakowaniu „Roche“.
F. Hoffmann-La Roche & Co.
Bazylen (Szwajcaryja) i Wiedeń III, Neulinggasse 11.
Ilustrowana broszura H. 1 „O chorobach ze zaziębienia“ darmo i opłatnie.
„Roche“
Dostać można na zarządzenie lekarza w aptekach po 4 K za flaszkę.

Sklep Stow. robotniczego „Naprzód“ w Krakowie, Wiślana 8

poleca swym członkom wszystkie towary potrzebne do domowego gospodarstwa, jako to:

korzenie, delikatesy, wódki, wina, koniaki, rosolisy, rumy, marmolady, marynaty, konserwy, towary mączne, cukrowe, ozdoby, cukierki, pierniki na drzewko, wszystkie w najlepszym gatunku po cenach konkurencyjnych.

KSIĘGARNIA WOJNARA

W KRAKOWIE
przy ul. Szewskiej 20.

ZNACZNIE ROZSZERZONA
POLECA W WIELKIM WYBORZE

Książki Gwiazdkowe

i inne

:: Nowości Literackie ::

Cztery Kalendarze Wojnara na r. 1909

odznaczają się jeszcze znacznie większym bogactwem doborowej treści i pięknych ilustracyj, niż lat poprzednich:

Polak, kalendarz historyczno-powieściowy, obejmuje 260 stron treści, 74 rycin i mapkę Polski; **Cena 90 halerzy, w oprawie 1 kor.**

Polski Kal. Maryański, obejmuje 230 stron treści i 60 rycin; **Cena 80 halerzy.**

Gospodarz, obejmuje 230 stron treści i 61 rycin; **Cena 80 halerzy.**

Wielki :: **Kalendarz powszechny**, obejmuje treść i ilustracje trzech ilustrowanych poprzednich kalendarzy, a mianowicie: 450 stron 135 rycin i mapkę Polski; **Cena w oprawie 2 K, w ozdobnej pociennej opr. K 2-40.**

We wszystkich kalendarzach razem znajduje się około 100 artykułów, nowel, opowiadań, życiorysów itp. (prócz bardzo obfitej części informacyjnej), a między nimi utwory: Sienkiewicza, Reymonta, Wyspiańskiego, Konopnickiej, artykuły profesorów Uniwersytetu, posłów do parlamentu i t. p.

Każdy kalendarz Wojnara to właściwie nader zajmująca książka o niezwykle cennej i trwałej wartości treści.

Do nabycia w księgarniach, niektórych handlach papieru, w „Kółkach rolniczych“ i t. d.

Skład główny: w Księgarni Wojnara w Krakowie, ul. Szewska 20.

ZUPEŁNA SPRZEDAŻ.

Z powodu uprzątnienia ogromnego zapasu
sprzedaje firma

S. Strassberg w Krakowie, Floryańska 6

Paltot zimowy
ubranie marynarkowe
spodnie spacerowe
i kamizelkę pikową
wszystko razem za
58 koron

pierwotna cena 100 koron

o czym Sz. P. T. Publiczność przekonać się może.

Zamówienia z prowincyi uskuteczniłam odwrotnie za nadesłaniem 5 koron zadatku.

W razie nie nadania się zwracam pieniądze.

S. Strassberg w Krakowie, ul. Floryańska L. 6.

Rowar Mieszczański w Ołomuńcu

damia niniejszem P. T. Publiczność, iż generalne zamówienie swych z dobroci znanych piw i portera na Galicyę i Śląsk włącznie z Przemysłem oddał z dniem 20 b. m.

Maksymilianowi Mendlerowi w Krakowie.

Nadzwyczaj higienicznie urządzone i w najnowsze materiały zaopatrzonej skład, znajduje się przy

św. Tomasza L. 11 (Hotel Saski) w Krakowie.

W ochronnym naszym piwa jest „orzeł morawski“ (czerwony)

Apteka Konstantego Wiszniewskiego w Krakowie

poleca własnego wyrobu

Tabletki kaskarowe

środek wypróbowany a gruntownie przezczyszczający żołądek, nie sprawiający bólesci, nie zawiera bowiem alosu, a więc nieszkodliwy i przyjemny do zażycia. Zażywa się na czczo idąc spać po 2 sztuki. — Cena słoika 1 kor.

Piwo z ekstraktem słodowym

wybórny środek na kaszel i katar płuc i żołądka, używa się 3 razy dziennie po 2 większe łyżeczki. — Cena butelki 72 hal. Główny skład na zachodnią Galicyę

Wina i Eliksiru Kola na wzmocnienie nerwów. Cena K 1-70.

Crene Iris

do pielęgnowania skóry i piękności cery. — Cena słoika 2 kor.

Zawsze świeża Krowianka

tak krajowa jak wiedeńska. 897 Cena kor. 1-40.

Balsam zdrowia działa skutecznie przy wszystkich chorobach żołądkowych. Uśmierza bóle, reguluje strawność i wzmacnia apetyt. Cena flaszki 1 K.

Krem borasonowy gładzi, wydelikaca i wybiela już po 2 dniowym użyciu szorstkie, popękane i czerwone ręce. Cena słoika 1 K.

Pastyłki piersiowe usuwają szybko i pewnie kaszel, chrypkę i zaflegmienie. Cena pudełka 70 h.

Płyn lub plaster na odciski usuwają niezawodnie i bezboleśnie nagnioty i brodawki. Cena płynu 70 h., plastru 80 h.

Reumatol uśmierza niezawodnie wszelkie bóle reumatyczne i gośćcowe. Cena flaszki 1 K.

Wyłączny skład

w APTECE pod „BIAŁYM ORŁEM“

w Krakowie, Rynek gł. Linia A-B Nr. 45. Dom Kościuszki.

A. ROSE

Rynek główny L. 5. i Rynek L. 12.
poleca

NA ŚWIĘTA

1250

prawdziwe

rumy Jamajka, nalewki naturalne, starą śliwówicę, rosolisy w różnym gatunku, koniak francuski i węgierski.

Zakład

artystyczno-fotograficzny Franciszka Kryjaka

w Krakowie

wchód do Zakładu od ul. Dominikańskiej 1. 3
i od ulicy Poselskiej 1. 30.

Telefon Nr. 806. Geny w zakładzie: Telefon Nr. 806.

12 sztuk wizytowych	Kor. 3	12 sztuk makartowych	Kor. 6
12 „ secesyjnych	„ 3	12 „ kart koresponden-	„ 2
12 „ gabinetowych	„ 7	cyjnych	„ 2

Z głębokim poważaniem
Franciszek Kryjak.

Wieczorem od godziny 6 do 8 wykonuje się zdjęcia w zakładzie przy oświetleniu elektrycznym, zaś w dzień przy świetle dziennym.

Dla chorych! Dla cierpiących! Dla zdrowych!

Przeciw jak najbardziej uporeczywym i zastarzałym wypadkom: reumatyzmu, gośćca, bólowi nerwowym, bólowi głowy i zębów, przeciw bolom krzyża i mięśni, kluciu w boku, darciu, bolom nóg, spuchliznom chwala ogólnie wypróbowany w wielu klinikach przez około 1000 lekarzy bardzo polecony, natychmiast uśmierczający ból



Ichtymol

Patentowany we wszystkich państwach. Wielokrotnie odznaczony. Skutek nadzwyczajny! Jako środek leczniczy niezrównany! Przeszło 15000 listów dziękczynnych. Główna fabryka i wysyłka: Laboratorium chem. aptekarza S. Edelmanna w Bohorodczanach, oddział 58. Przesyłka franko od 5 flaszek wwyż za nadesłaniem 6 koron, za pobranie 20 h. więcej, 10 flaszek franko 10 koron, 25 flaszek franko 23 koron.

Zjednoczone austriackie akcyjne towarz. żeglugi parowej „AUSTRO AMERICANA“



Generała ajencya dla Galicyi i Bukowiny oraz
Zastępstwo austr. i p. u. LLUYDU

GOLDLUST i S-ka
Kraków, ul. Lubicz 1. S.

Jedynie towarzystwo żeglugi upoważnione reskryptem ministeryalnym z dnia 30 kwietnia 1901 do l. 2190 do ustanawiania agentów i reprezentantów we wszystkich miejscowościach Austrii.

Regularna i bezpośrednia komunikacya
z Austrią do Ameryki, Kanady i t. d.

Trzymajmy się zasady: „swój do swego“. Kto więc chce jechać niech się uda tylko do firmy krajowej:

Generała Ajencya dla Galicyi i Bukowiny i sprzedaż kart okrętowych
GOLDLUST i Ska Kraków, Lubicz 7, naprzeciw dworca kolejowego. — Lwów, ul. Na Łonie 2. — Czerniowce, Brody, Nadbrzezie, Podwołoczyska, Szczakowa, oraz wszystkie prowincjonalne ajencye.

Medal i krzyż złoty na wystawie paryskiej.

Dyplom honorowy.

MAGAZYN HENRYKA SCHWARZA

KRAKÓW, GRODZKA 13. TELEFON 43

**W WIELKIM WYBORZE POLECA GOTOWĄ KONFEKCJĘ DAMSKĄ
NAJNOWSZE FASONY W FUTRACH**

Kapelusze damskie paryskie modele i ich kopie sporządzone we własnej pracowni.

PUBLICZNA HALA LICYTACYJNA

w lokalu Rynek 16 (nad składem porcelany p. Tomaszewskiego) Telefon Nr. 927

została otwarta w Krakowie na podstawie koncesji c. k. Namiestnictwa przedmiotów do sprzedaży, do licytacji zgłoszonych, jakoto: **mebli, dywanów, kosztowności, starożytności, dzieł sztuki, urządzeń domowych, fortepianów, broni, powozów, uprząży, maszyn etc.** Najtańsze źródło zakupu jakoteż i najdogodniejsza sprzedaż ruchomości. Za pośrednictwem taryfa stała, niska, zatwierdzona przez c. k. Namiestnictwo

Stała wystawa

Uwaga: Przed zakupem tandety pruskiej, prosimy żądać od naszego wyłącznego zastępstwa na całą Galicję pod firmą:

Pierwszy krajowy skład gramofonów hurtowny i częściowy **JÓZEFA WEKSLERA** we LWOWIE, Sykstuska 2 ;;; w KRAKOWIE, Grodzka 71

odznaczona na wystawie jubileuszowej we Lwowie w październiku 1908 najwyższym odznaczeniem Grand Prix. Darmo i oplatnie najnowszy katalog nowo ulepszonych, oryginalnych amerykańskich gramofonów z marką „piszący aniołek“, znane na całej kuli ziemskiej z trwałości i oddania głosu natura nego bez szmeru. Firma ta ma zawsze na składzie kilka tysięcy płyt najnowszych zdjęć pierwszorzędnych sił artystycznych w różnych językach, oraz kolosalny wybór gramofonów oryginalnych. Główna ekspedycja hurtowna i częściowa na całą Galicję. Centralna zamiana płyt. Części składowe i warsztaty reparacyjne na miejscu.

The Gramophone Company Ltd. w Londynie.

Na Gwiazdkę: Gramofon koncertowy najnowszej konstrukcji z 10 podwój. płytami 60 Kor.



CONTRHEUMAN

(Nazwa zastrzeżona dla Extractum hippocastani metho-lesalicylatum)

nadaje się do wcierań, masowania, okładów i ewentualnie do kąpieli jako środek łagodzący i uśmierzający bole reumatyczne, neuralgiczne i w podagrze jakoteż do usunięcia przykrego swędzenia przy odmrożeniach, jako środek resorbujący przy obrzękach stawów i uruchomienia takowych.

1 tuba 1 korone

Za poprzednim nadesłaniem K 1.50 przesyła się 1 tubę
Za poprzednim nadesłaniem K 5.— przesyła się 5 tub
Za poprzednim nadesłaniem em K 9.— przesyła się 10 tub

Wyrób i skład główny

B. Fragnera apteka

c. k. dostawcy dworu PRAGA III. Nr 203.

Uważać należy na nazwę preparatu i wytwórcy!

Do nabycia we wszystkich aptekach.

5000 Zegarków darmo

Polski katalog wysyłam każdemu darmo bez jakiegokolwiek zapłaty i oplatnie.



Koron	Koron	Koron	Koron
Roskopf patent 3-	Budzik . . . 2-40	Budzik . . . 6-	Pendulowy 70 cm. 7-
Srebrny Roskopf 6-	z świateł. tarozą 3-	z bijącym work. 8-	z dzwołem wież. 9-
Kolejowy Roskopf 7-	z dzwołem wież. 5-	z muzyką . . . 10-	z budzikiem . . 10-
Srebr. z podw. kopertą 8-	Zegar kuchenny 3-	6 walców . . . 12-	z muzyką . . . 12-

Oryginalne Omega, Schaffhausen, Glashütte, Helios, Amalfa, c. k. wypr. od K 13, jako też towary złote i srebrne w cenie oryginalnej fabrycznej. 3-letnia gwarancja, Zamiana lub zwrot pieniędzy.

Max Böhmel, Wien IV., Margarethenstr. 27/47. we własnym domu.

Zaprzyśiężony rzeczoznawca i taksator. Największa i najstarsza firma. Założona w roku 1840. — Katalog z 5000 rycinami darmo i oplatnie.

ZOFIA BIESIADECKA OSWIECIM



Przez Wyso-
c. k. Namiest-
koncesyonar

Biuro podróży

Zofii Biesiadeckiej
Oświęcim (dworzec)
sprzedaj
bilety okrętowe

Amer

I, II i III kl. dla
statków pospie-
oraz bilety kolejow
kolei północno-
kańskich we w
kich kierunkac.

Ceny ściśle wedle
okrętowych i kolejo

Bilety okrętowe de
bilety kolejowe kas.

Prospekty darmo i oplatnie

Osobom, które były w Ameryce lub Kanadzie i mają zamiar napowrót powracać zdarza się sposobność przed odjazdem zarobienia dużo pieniędzy. — Zgłoszenia pod Ameryka przyjmuje Anoncen Expedition Eduard Braun, Wien I., Rotenturmstrasse 9.

Ważne na święta!
S. Kragen w Podgórzu

poleca swój bogato zaopatrzonej skład suchych owoców krajowych i zagranicznych.

Wszelkie dolegliwości żołądka
■ pochodzą ze złego trawienia. ■

A jednak, jeśli żołądek nie trawi należycie, zmniejsza się zdolność do wszelkiej pracy w całym ciele. Uznany za dobry, ze samych wyszukanych, najlepszych i skutecznych ziół leczniczych starannie przyrządzonym, apetyt podniecającym, trawienie przyspieszającym i łagodne rozwolnienie wywołującym środkiem domowym, który znane skutki niemiarkowania, wadliwej diety, przeziębienia i przykrego zatwardzenia np. zgage, wzdęcie, nadmierną ilość kwasów i kurczowe bóle łagodzi i usuwa, jest **Dra Rosy balsam żołądkowy** z apteki B. Fragnera w Pradze.

Ostrzeżenie! Na wszystkich częściach opakowania znajduje się zarejestr. znak ochronny. Skład główny: **Apteka B. Fragnera,** c. i k. dostawcy dworu pod „Czarnym Orłem“ PRAGA, Kleinselt 203, róg ulicy Nerudowej.



Wysyła się pocztą codzień. Cała flaszka 2 K, pół flaszki 1 K. Pocztą po otrzymaniu 1-50 K wysyła się matą flaszkę, za 2-80 K wielką flaszkę, za 4-70 K 2 wielkie flaszki, za 8 K 4 wielkie flaszki, za 22 K 14 wielkich flaszek, oplatnie do wszystkich stacji austro-węgier. pa stwa.

Składy w aptekach Austro-Węgier. — W Krakowie w znaczniejszych aptekach.

Filia c. k. uprzyw.
Galicyjskiego Akcyjnego Banku Hipotecznego
w Krakowie.

ODDZIAŁ KASY ZALICZKOWEJ
wchód od ulicy Brackiej L. 1.

udziela kupcom, rękodzielnikom, przemysłowcom, właścicielom gruntowym i t. p. **zaliczek za skrytem dłużnym** na spłatę w ratach tygodniowych, miesięcznych lub kwartalnych. Udziela również **zaliczek na zastaw kosztowności** (złota, srebra, drogich kamieni) i papierów wartościowych.

298

Nawet najwybredniejszych smakoszy potrafią zadowolić

tutki **FRAMOS** z wata „Salvesol“
cygaretowe

Bibułka zrobiona jest z najdelikatniejszych włókien liści morwowych, więc nie dziwnego, że pali się lekko i równo, a dym jest łagodny i chłodny. Własności te podwyższa jeszcze umieszczona w ustniku **„Wata Salvesol“.**

Nadaje się do tytoni lekkich, mniej do średniego mocnych — wskutek swego nader delikatnego włókna roślinnego. Każdy palący tyton, chcąc uniknąć zatrucia nikotyną, powinien palić tylko w cygarniczkach szklanych z wata „Salvesol“.

Oryginalny pakciecik „Waty Salvesol“ wystarcza na 200 do 300 papierosów lub cygar.
1.000 sztuk tutek „Framos“ 3 Kor. — 10 cygarniczek 1 Kor. 20 hal.
Pakciecik waty „Salvesol“ 30 lub 60 hal.

Zakład przemysłowy wyrobów papierowych „NORIS“
Mr. W. Bełdowski, Kraków.

Kaszlącym
dzieciom i dorosłym
zapisują lekarze z doskonałym skutkiem

THYMOMEL SCILLAE

Setki lekarzy wydało orzeczenia o zdumiewającym, szybkim działaniu środka **Thymomel Scillae** przy kokluszu, jakoteż przy innych rodzajach kaszlu kurczowego.

Proszę zapytać swego lekarza.
1 flaszka 2-20 K. Pocztą franco za poprzednim nadesłaniem 2-90 K., 3 flaszki za poprzednim nadesłaniem 7 K. 10 flaszek za poprzednim nadesłaniem 20 Kor.

WYRÓB I SKŁAD GŁÓWNY:
B. FRAGNERA apteka,
c. k. nadw. dostaw.
PRAGA - III Nr. 203.

Do nabycia we wszystkich aptekach. Baczność na nazwę preparatu, wytwórcy i markę ochronną.

WILHELM W. ORNATOWSKI

Dostawca c. k. Klinik i szpitali,
Fabryka narzędzi chirurgicznych

jako też specyal. Ortopedy i Bandaży własnego pomysłu fachowo zastosowane praktycznie przypasowane, ze najgorsze cierpienia zadawalniajaco us

Mam zaszczyt polecić Sz. P. mego własnego wynalazku patentowaną, konkurencyjną sznurówkę do wszelkich najgorszych skrzywień ciała, przy których każdy chory doznaje wielkiej i szybkiej ulgi.

Gorsety dla dzieci . . . od 40 kor. do 50 kor.
dorosłych . . . 50 . . . 60

Wyrobiam specjalnie: brzytwy, nożyczki i scyzoryki, oraz przyjmuję wszelkie roboty szlifierskie. Obstalunki wykonuję najdokładniej, starannie i punktualnie.
Ceny nader niskie.



20% 0
taniej!
**Wielką wysprzedaż najelegantszych i najtrwalszych z najlepszych materya-
GWIAZDKOWĄ Ubiorów męskich** lów krajowych i zagra-
nicznych, według osta-
tnich żurnali urzędza

Pierwszorzędny Magazyn angielskich ubiorów męskich
„Clothing House“
SAMUELA KLEINA
w Krakowie, ulica Floryańska L. 8.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Gustaw Alojzy Titz.
Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 710).